GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 9go Kwietnia 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Morderczy wynalazek.

LONDYN. — Niejaki W. S. Simpson, Szkot, wynalazł działo tak potężne, że można zeń z Londynu ostrzelić Paryż. Morderczemu temu wynalazkowi w dzisiejszem wydaniu poważnego miesięcznika "Contemporary Review" poświęca pułkownik F. W. Maude dłuższy artykuł w którym omawia doniosłość tej nowej, strasznej zdobyczy ducha ludzkości, Smiercionośna maszyna jest już zbudowana i działa zapomocą elektryczności. Pocisk z niej wyrzucony leci z szybkością 30.000 stóp na sekundę; szybkość ta może być osiągnięta przy wszystkich rozmiarach i każdej wadze pocisku aż do dwóch tysięcy funtów. Rzeczoznawcy, którzy przyglądali się próbom dokonanym z tem morderczem narzędziem, stwierdzili, że strzela ono "prawidłowo", bez dymu i błysku. Można je umieszczać zarówno w bateryach lądowych, jak i na okrętach wojennych. W obec niesłychanej szybkości pocisku jedyną, względną obroną przeciw niemu będzie zwiększenie chyżości statków, gdyż i najsilniejszy pancerz stalowy nie będzie już żadną dla okrętu obroną.

Wojna w Marokko.

PARYŻ, 1 kwietnia. — Generał D'Amade, głównodowodzący wojskami francuskiemi w Marokko, donosi rządowi, że pewien francuski oddział rekonanesans, został zaskoczony przez krajowców, liczących około 300 wojowników. W walce, jaką się później wywiązała, Francuzi stracili 8 ludzi między tymi 2 oficerów, 12 zaś zostało rannych.

Wilhelm potrzebuje pieniędzy.

BERLIN, 2 kwietnia. — Z całkiem pewnego źródła donoszą, iż w niedługim czasie przedłożonym zostanie Sejmowi pruskiemu wniosek, podwyższenia listy cywilnej cesarza. Obecnie pobiera cesarz $3,930,000 rocznie. Kwotę tę otrzymuje on jako król pruski, a za tytuł cesarza nic nie dostaje. Na uzasadnienie tego żądania, przytaczają, iż koszta utrzymania dworu się zwiększyły, albowiem utrzymanie dzieci cesarskich i licznej służby pochłania olbrzymie sumy. Przy tej sposobności nadmieniają gazety, że nieprawdą jest, jakoby cesarz żył nad stan i długi robił, owszem oszczędza on rok rocznie jeszcze znaczne kwoty i zabezpiecza je dzieciom.

Wiadomości z Francyi.

PARYŻ, 2 kwietnia. — Izba deputowanych 497 głosami przeciw pięciu uchwaliła przedłożenie rządowe o amnestyi dla wszystkich osób, skazanych za polityczne przestępstwa podczas zeszłorocznej rewolty winogrodników w południowej Francyi.

— Przy wydaleniu proboszcza w miejscowości Villard sur Thones aresztowano pięć osób za obrazę żandarmów. Gdy tych aresztowanych prowadzono do więzienia, rozległy się dzwony na alarm. Tłum, uzbrojony w kije, obrzucił żandarmów kamieniami. Sześciu żandarmów odniosło zranienia, a wśród nich także komendant oddziału, kapitan został lekko zraniony, tak, że musiano go przenieść do szpitala. Ogółem aresztowano 22 osoby.

Zaburzenia w Rzymie.

RZYM, 3 kwietnia. — Podczas pogrzebu robotnika wczoraj spowodował motłoch zaburzenia, które przybrały takie rozmiary, że zawezwano wojsko. Przywódcy rozpoczęli atakować wojsko, rzucając kamieniami. Wojsko dało ognia, trzech robotników zabitych, czterech ciężko, a piętnastu lekko rannych. Robotnicze organizacye grożą powszec[illegible]n bezrobociem.

— Jako protest przeciw wczorajszemu rozlewowi krwi na ulicach wiecznego miasta, a w szczególności przeciw użyciu wojska przeciw demonstrantom, wybuchł w Rzymie strajk powszechny. Z rana bezrobocie nie rozszerzyło się na śródmieście i w wielu fabrykach i sklepach pracowano, ale popołudniu strajk stał się ogólnym.

Rząd przedsięwziął daleko idące środki ostróżności na wypadek ponowienia się zaburzeń. Cała załoga stoi pod bronią w koszarach, gotowa na każde zawołanie.

W ciągu dnia odbyło się kilka demonstrancyi, ale za każdym razem tłumy rozpędzane zostały przez żołnierzy, uzbrojonych w karabiny z nasadzonymi bagnetami. Siedmdziesiąt anarchistów, obradujących w ich głównej kwaterze, otoczył oddział policyi; wszystkich aresztowano.

Wozy pocztowe krążyły po mieście pod osłoną kawaleryi. Powozili nimi żołnierze, gdyż wszyscy woźnice przyłączyli się do strajku.

Jeden z ranionych wczoraj demonstrantów zmarł dziś rano w szpitalu.

— W parlamencie udzielał dziś prezes ministrów Giolitty wyjaśnień w sprawie wczorajszych krwawych zaburzeń ulicznych. Według odczytanego przezeń sprawozdania, raniono i zabito 18 demonstrantów; po stronie policyi i wojska 31 osób rannych. Premier nie chciał jednak powiedzieć nic stanowczego o powodach katastrofy, ale oświadczył, że na dotyczące interpelacye odpowie dopiero po ukończeniu śledztwa w tej sprawie.

— Na tle wczorajszego strajku powszechnego nie wydarzyły się żadne zaburzenia. Do bezrobocia przyłączyli się wszyscy dorożkarze i konduktorzy kolei ulicznej. Odczuli tu najdotkliwiej bawiący tu chwilowo turyści. Około 800 obcokrajowców opuściło wczoraj Rzym w popłochu. Milioner amerykański Pierpont Morgan otrzymał od policyi wskazówkę, aby nie opuszczał swego hotelu.

Przywódcy stronnictw radykalnych uzyskali pozwolenie władz na pochód demonstracyjny, mający się odbyć jutro na cześć zabitych. Prawdopodobnie po demonstracyi tej strajk się zakończy.

— Burmistrz miasta Rzymu Ernesto Nathan, polecił ściągnąć sztandar na gmachu ratuszowym do połowy masztu jako znak żałoby po zastrzelonych przez żołnierzy członkach demonstracyi. Pierwszy to raz rada miasta Rzymu tak otwarcie przyznaje, że sympatyę jej są po stronie demonstrantów.

Gazeta spłatała czytelnikom figla.

TURYN, Włochy, 3 kwietnia. — Gazeta Turyńska z okazyi pierwszego kwietnia, w którym to dniu po całym świecie ludzie wzajemnie się nabierają, pozwoliła sobie na nabranie swych czytelników przez ogłoszenie, że panna Elkins ma przybyć do Włoszech 1 kwietnia. Pomysł ten udał się zupełnie, chociaż niektórzy czytelnicy nie zauważyli, że gazeta ich nabrała. Pismo to wydrukowało sążnisty telegram zmyślony, donoszący, że panna Elkins, o której rękę stara się książe Abruzzi, ma przybyć do Turynu z Paryża późno popołudniu.

Cały Turyn wyszedł na stacyę kolejową, aby ją powitać. Pociąg wpadł na stacyę. Piękna młoda Angielka wysiadła. Tłum myślał, że była to panna Elkins. Panna jednak nie mogła mówić po włosku. Reporterzy zaś nie mogli mówić po angielsku. Dziewczyna się przestraszyła i poczęła płakać.

Nakoniec tłómacz przetłoczył się do niej. Dziewczyna wytłómaczyła się. Tłum zaś rozszedł się na wszystkie strony, śmiejąc się do rozpuku.

Jubileusz cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ, 3 kwietnia. — Z powodu sześćdziesięcioletniego jubileuszu Franciszka Józefa odbędzie się w Wiedniu zjazd królów i książąt Rzeszy niemieckiej pod przewodnictwem cesarza Wilhelma. Uroczystość ta będzie jednak miała charakter zupełnie rodzinny ze względu na delikatny stan zdrowia 78-letniego monarchy.

— Dzienniki tutejsze przypisują wielkie znaczenie polityczne odbywającym się tu konferencyom rządu austro-węgierskiego z kanclerzem niemieckim, księciem Buelow. Zdaniem gazet tych omawiane są nietylko sprawy bałkańskie, a może i kwestya polska, ale przedewszystkiem mocno ostatnimi czasy nadwerężony stan trójprzymierza.

Okropna zbrodnia w Radomiu.

WARSZAWA, 3 kwietnia. — Z Radomia donoszą telegraficznie o zbrodni zgrozę budzącej swą okropnością. Mianowicie zamordowano tam jedenastu policyantów, między którymi znaleźli się także oficerowie policyi. Wśród ludności miejscowej zapanowało straszne zaniepokojenie. Wojsko, które otrzymało znaczne posiłki, aby na wszelkie ewantualności być dostatecznie przygotowanem czuwa nad miastem. W nadziei wyłapania sprawców tej potwornej zbrodni przedsięwzięto masowe aresztowania, wskutek czego znalazło się w aresztach około 500 osób. —

Wielki pożar.

LONDON, Ont., Canada, 3 kwietnia. — Gwałtowny pożar zniszczył tu dziś wielkie huty szklane Hobbs'a. Szkody dosięgają $300,000. Podczas akcyi ratunkowej dwóch strażaków odniosło ciężkie obrażenia.

Rozwiązanie sejmu Finlandyi.

PETERSBURG, 3 kwietnia. — Car podpisał ukaz rozwiązujący sejm fiński. Nowe wybory naznaczono na 1 lipca, a otwarcie sesyi na 1 sierpnia. Rezygnacyi senatu fińskiego car nie uwzględnił.

Powody oburzenia carskiego na ciało ustawodawcze Finlandyi są następujące:

Dnia 28 marca uchwalił sejm fiński 71 głosami przeciw 47 votum nieufności dla senatu. Dotyczący wniosek postanowiony został przez socyalistów, którzy ostro krytykowali senat za jego niedbałą obronę praw fińskich przeciw nieustannym zamachom rządu carskiego i wydanie Rosyi politycznych przestępców. Wskutek uchwały tej senat fiński podał się do dymisyi.

Niemcy w opałach

BERLIN, 3 kwietnia. — Rząd niemiecki ogłosił emisyę pożyczki państwowej w wysokości 650 milionów marek ($162,500,000).

Dyplomat złodziejem.

PETERSBURG, 3 kwietnia. — Niebywały skandal wywołały tu sensacyjne odkrycia dziennika "Riecz", który ogłasza artykuł, wykazujący złodziejstwa posła rosyjskiego w Korei, Pawłowa. Dyplomata ten popełnił znaczne przeniewierzenia przy dostawach do twierdzy Portu Artura, a następnie przy opróżnianiu jej z wojsk rosyjskich. Pawłow liczył sobie za różne roboty dwa razy tyle niż otrzymywali prywatni dostawcy. Komisya z łona ministeryum wojny prowadzi już śledztwo w tej sprawie. Wynik będzie oczywiście trzymany w tajemnicy.

Więzienie, a nie szpital.

PETERSBURG, 3 kwietnia. — Rząd odrzucił podanie żony Czajkowskiego, głośnego rewolucyonisty, o przeniesienie tegoż z więzienia twierdzy petropawłowskiej do szpitala. Czajkowski cierpi na poważny rozstrój nerwowy.

Znowu awantura w środkowej Ameryce.

CITY OF PANAMA, 3 kwietnia. — Wojsko rzeczypospolitej Kolumbii przekroczyło niespodziewanie granice Panamy i zajęły miasteczko Jurado. Rząd republiki panamskiej oświadcza, że napaść tę uważa za wypowiedzenie wojny i natychmiast wyśle wojsko przeciw najezdnikom. Zdobycie Jurado nie było żadną sztuką strategiczną, gdyż miejscowości tej strzegło tylko pięciu mizernych policyantów panamskich.

Katastrofa na morzu.

PORTSMOUTH, Anglia, 3 kwietnia. — Podczas manewrów nocnych angielskiej eskadry kanału La Manche zderzył się krążownik "Berwick" z przeciwtorpedowcem "Tiger". Ten ostatni został przecięty w pół i natychmiast zatonął; Z czterdziestu pięciu ludzi "Tigera", dwudziestu trzech zatonęło; pozostałych uratował krążownik "Gladiator". Większość ocalonych odniosła jednak większe obrażenia, a jeden z nich zmarł już z otrzymanych ran.

"Tiger" był zbudowany w r. 1900. Mierzył 210 stóp długości, 21 szerokości, rozwijał siłę 6,400 koni parowych i mógł płynąć z szybkością 30 węzłów na godzinę.

Buelow u Papieża.

BERLIN, 3 kwietnia. — Kanclerz Rzeszy niemieckiej, książe Buelow podczas świąt Wielkanocnych ma odwiedzić Rzym. Przy tej sposobności bandyta polityczny zostanie przyjęty na specyalnem wysłuchaniu w Watykanie. Wizycie tej przypisują bardzo ważne polityczne znaczenie.

Zamordowanie bankiera amerykańskiego w Turcyi.

WASHINGTON, D. C., 4 kwietnia. — Sekretarz Stanu otrzymał od amerykańskiego ambasadora, Leishmana, z Konstantynopola depeszę donoszącą, że jakiś nieznany amerykanin, podobno prezydent banku z Kansas, został tam zastrzelony przez jakiegoś Syryjczyka. Mordercę aresztowano, oświadcza on jednak, że nie miał wcale zamiaru zastrzelić Amerykanina, tylko że pistolet wypalił przypadkowo.

NEWTON, Kans., 4 kwietnia. — Zastrzelony w pociągu w pobliżu Konstantynopola Amerykanin, był ogólnie tu znanym kupcem B. Warkentein. Był również prezydentem banku w Newton.

Zamykanie salunów w niedzielę.

SOUTH BEND, Ind., 6 kwietnia. — Z rozporządzeniem zarządu miasta wszystkie saluny w mieście były wczoraj pozamykane. Urzędnicy miejscy oświadczyli, że na przyszłość wyszynk trunków w niedzielę będzie wzbroniony.

Balony wojskowe.

WASHINGTON, D. C., 6 kwietnia. — W niedalekiej przyszłości zostanie utworzony korpus żeglugi napowietrznej przy marynarce Stanów Zjednoczonych. Podobny korpus sygnałowy istnieje już przy naszej armii lądowej.

W Toledo buduje się już jeden statek napowietrzny, który w maju zostanie oddany do wypróbowania komisyi, złożonej z oficerów marynarki.

W szkole marynarki w Annapolis ma być również włączonych do programu nauki, nauka o statkach napowietrznych.

Powódź w Ohio.

CINCINNATI, O., 4 kw. — Rzeka Ohio wezbrała tak silnie, że przekroczyła linię niebezpieczeństwa t. j. 55 stóp.

Policyanci bandytami.

PHILADELPHIA, Pa., 6 kwietnia. Wielką sensacyę wywołało tu aresztowanie czterech policyantów, którzy już się przyznali, że wspólnie z cywilnymi osobami tworzyli szajkę rozbójniczą, która plądrowała domy i składy od dłuższego czasu, bezczelnie zbierając co się dało: sprzęty naczynia, kosztowności, kobierce, towary wszelkiego rodzaju itp. Do szajki należał już aresztowany, plumbiarz Willam A. Frost, który się przyznał, że u niego odbywały się schadzki rabusiów i że on sam brał udział w wyprawach.

Bezroboci żądają $50,000.

PHILADELPHIA, Pa., 6 kwietnia. — W tym tygodniu ma być przedłożona miastu prośba o $50,000 na wspomożenie bezroboczych i ich familii. Wczoraj odbyło się posiedzenie bezroboczych i wybrano komitet, który ma przedłożyć prośbę radzie miejskiej.

W Philadelphii znajduje się przeszło 200,000 ludzi bez roboty, i powyższa suma jest koniecznie potrzebną, aby ratować kobiety i dzieci od głodu.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku	24 32/100	15c
KORONA do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20 31/100	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem	52 32/100	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwajcaryi	19 95/100	15c
GULDEN — do Holandyi	41 38/100	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27 35/100	25c
LIRA — do Włoch	19 95/100	25c

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczonego i wypłacone gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysełane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz

Kalendarz Tygodniowy.

KWIECIEŃ.

9 C. Maryi Egipcyanki.
10 P. Ezechieta p.
11 S. Leona papieża.
12 N. **Palmowa.** Juliusza pap.
13 P. Hermenegilda.
14 W. Justyna.
15 Śr. Krescentego.

Wiadomości z Polski.

Wywłaszczanie polaków w zaborze austryackim.

Do roku 1867 nie wolno było żydom w Galicyi kupować gospodarstw chłopskich.

Żydzi poprowadzili do tego, że zniesiono zakaz. W r. 1867 było obywateli ziemskich żydów 38. Trzy lata później 68. W r. 1873 należało do żydów 298 wsi, a w 1890 wsi w ręku żydów było 680. Co piąty właściciel dóbr był żyd. Skutkiem tego zmarniało około 600 rodzin chłopskich. Od roku 1879—1892 nabyli żydzi 4300 gospodarstw chłopskich. 71 procent roli dziś w Galicyi należy żydom. Przeszło dwa miliony chłopów wysługuje się żydom. Około 26000 gospodarstw chłopskich idzie rocznie na subhastę, a 2600 rodzin wyrzuca się na ulicę. Wartość tych gospodarstw wynosi 8--9 milionów koron. Żydzi posługują się lichwą i wódką. Synowie chłopów służą żydom do roboty, a córki do zabawy. Gazety żydowskie piszą, że szlachta niszczy chłopów. Tymczasem żydzi to zniszczyli w Galicyi obyczajność chrześciańską we wyższych i niższych warstwach; rozszerzyli pijaństwo i ciemnotę; zaprowadzili nierzetelne zwyczaje w handlu, targowanie i borgowanie; zatruli ducha w ciało młodzieży itd. Dwa błędy polityczne królów polskich karzą się przez całe wieki do dziś na narodzie polskim; 1) przyjęto żydów nie pytając dla czego ich inne narody wyrzucały i co z tego dla Polaków wypaść musi; 2) nie wyzyskano zwycięstwa nad Krzyżakami. Karzą się na całe pokolenia błędy w życiu prywatnem i publicznem.

Matkobójca.

W Landsbergu nad Wartą zabił niejaki Kroschel kijem swoją matkę, liczącą 72 lata, dla tego, że nie dała mu żądanych pieniędzy. Matkobójca brał udział w wyprawie niemieckiej do Chin.

Zaczadzeni.

RYBNIK. — Zaczadziło się tutaj gazem do oświetlania czterech ludzi z fabryki wozów Opawskiego i syna. Podjęto natychmiast usiłowania o przywołanie nieszczęśliwych do życia odniosły tylko na dwóch pożądany skutek. 19-letniego robotnika Opawskiego i tyleżletniego pokostnika Wilhelma Matuszczyka nie zdołano już przywołać do życia.

Niemiec wybrany w miejsce Polaka.

KCYNIA. — W miejsce p. Knapkiewicza, wybrano burmistrzem p. Frose, kasyera magistrackiego z Gdańska. Wybór ten został potwierdzonym. Pan Knapkiewicz ustępuje od 1 kwietnia po 30-letniem urzędowaniu.

Ludność Królestwa Polskiego.

Wedle urzędowej publikacyi warszawskiego komitetu statystycznego wynosiła 9,360,900 osób stale zamieszkałych (mężczyzn 4,-562,758 i kobiet 4,798,142), niestałych 2,144,212 (mężczyzn 1,085,412 i kobiet 1,-058,800), w tej liczbie obcych poddanych 86,227 osób (mężczyzn 45,438 i kobiet 40,789), t. j. wszystkich mieszkańców w kraju osób 11,505,112 (mężczyzn 5,648,-170, i kobiet 5,856,942). Z powyższej liczby — katolików 8,712,596 mężczyzn 4,-279,400 i kobiet 4,443,196, prawosławnych 466,805 (mężczyzn 236,998 i kobiet 229,847), maryawitów 58,-859, ewangelików 583,172, innych protestantów 26,723, żydów 1,655,546 (mężczyzn 814,351 i kobiet 841,195), innych wyznań niechrześciańskich 1411.

Hakatyzm a banki polskie.

"Gazeta Opolska" donosi, że landrat kozielski, jako dyrektor tamtejszy powiatowej Kasy oszczędności, zawiadomił pewnego dłużnika polskiego, iż bank tylko w takim razie będzie mógł prolongować jego weksel, jeżeli przedstawi dowód swego wystąpienia z polskiego ludowego banku w Koźlu. Dłużnik polski oczywiście postarał się o potrzebne pieniądze w banku ludowym i spłacił w terminie swój dług w kasie powiatowej. Ale wypadek ten — a nie jest to pierwszy tego rodzaju — dowodzi, że Polacy z instytucyi kredytowych, podlegających władzom państwowym, korzystać już nie mogą. Następstwem tego będzie niewątpliwie usuwanie się Polaków z tych instytucyi i zwrócenie się do banków polskich.

Zamożny biedak.

LĘDZINY w Pszczyńskiem. — Umarł tu niejaki Bartłomiej Szmortka, człowiek nieżonaty. Jego zajęciem było skupywanie jaj i t. p. rzeczy i odwożenie ich do obwodu przemysłowego, gdzie je spieniężał. Zbierał też kawałki węgla, jakie z fur na drogach spadły. Odżywiał się skąpo, ubierał jeszcze więcej skąpo. Uważano go za wielkiego biedaka. Obecnie gdy zmarł nawpół zagłodzony, znaleziono w jego mieszkaniu poważną sumę gotówki, oraz książeczkę oszczędności, z której wynika, że miał w banku 3,000 mk. Pieniądze te zapisał pewnej dziewczynie ze swego pokrewieństwa.

Zabójstwo własnego syna przez omyłkę.

Przed poznańskim sądem przysięgłych toczył się proces przeciw 48 lat liczącemu robotnikowi Józefowi Fierowi z Trzebawia pod Stęszewem o pokaleczenie nożem Franciszka Wiśniewskiego i poranienie nożem własnego 17-letniego syna Macieja, wskutek czego niebawem śmierć nastąpiła. Z toku rozpraw wykazało się, że wieczorem dnia 31 grudnia r. z. po wypłacie w gościńcu pokłócili się oskarżony z parobkiem Fórmanikiem. Inni parobcy ujęli się za Fórmanikiem. Fier postanowił się zemścić i ukrył się w pobliżu gościńca, oczekując powracających do domu, pomiędzy którymi znajdował się także jego syn Maciej. Gdy Wiśniewski nadszedł, oskarżony sądząc w ciemności, że to Formanika ma przed sobą, zadał mu cios nożem w plecy, a w swej zaciekłości zadał także innemu dwa ciosy w plecy, a gdy tenże upadł, trzeci cios poniżej krzyża. Raniony zawołał: ojcze, nie żgajcie mnie! Teraz dopiero poznał oskarżony, że własnego syna pokaleczył. Ciężko ranny, brocząc krwią, zawlókł się przed chatę i upadł zemdlony na progu i wkrótce ducha wyzionął. Oskarżony wypierał się czynu, twierdził, że nawet noża w onym dniu przy sobie nie miał. Natomiast świadkowie zeznali pod przysięgą, że widzieli jak oskarżony najpierw na Wiśniewskiego potem na własnego syna ciosy wymierzał.

Przysięgli uznali oskarżonego winnym śmierci syna. Prokurator wniósł o 3½ roku więzienia, sąd skazał oskarżonego na 2½ roku więzienia.

Prośba odrzucona.

WILNO. — Gubernator odrzucił prośbę zamkniętego Towarzystwa "Oświata" o pozwolenie na tymczasowe otwarcie zamkniętej księgarni celem wysprzedaży zapasów oraz o niezamykanie czytelni do chwili przekazania jej innej instytucyi. Natomiast pozwolono na utrzymowanie do czasu likwidacji towarzystwa ochronki, w której dziatwa dostaje bezpłatne obiady.

Nowe "prawo" antypolskie.

Z każdym niemal dniem pojawiają się w gazetach hakatystycznych nowe projekta przeciwko Polakom. Niektóre z nich są tak potworne, że tylko szaleniec lub człowiek obrany z wszelkiego poczucia sprawiedliwości może je proponować. Rząd nie przystąpił tymczasowo do rozpatrywania tych projektów, ale podobno wypracował znowu nowe prawo antypolskie, które ma uzupełnić prawo osadnicze z r. 1904. Według obecnego prawa osadniczego nie wolno stawiać zabudowań na nowo nabytej parceli, ale wolno kupować parcele tym, którzy mają już zabudowania. Przez nowe "prawo" ma się zupełnie uniemożliwić istnienie polskich banków parcelacyjnych. Otóż nie będzie wolno majątków parcelować bez pozwolenia władzy. A że władza pruska nigdy tego pozwolenia polskim bankom parcelacyjnym nie udzieli, jest więcej niż pewne. — Projekt powyższy jest już wypracowany w ministeryum rolnictwa, nie wiadomo jednak, czy przyjdzie jeszcze w bieżącej sesyi pod obrady.

Skutki sprzeczki.

W Kozielnikach wsi pod Lwowem, powstała sprzeczka między parobkami Marcinem Wierzbickim i Krzysztofem Skrabkami z drugiej strony, w czasie której zapaśnicy strzelali z rewolwerów, przyczem jedna z zabłąkanych kul ugodziła w pierś przechodzącego drogą 25-letniego Józefa Potasza. Potasz zginął na miejscu. Wierzbickiego i obu Skrabków aresztowała żandarmerya i odstawiła do więzienia lwowskiego sądu krajowego karnego.

Potworny mord.

Z Białej donoszą: 40-letni robotnik i właściciel chaty zwanej "do Klenki" w Międzybrodzie koło Żywca żył ze swoją o 5 lat starszą żoną w niezgodzie. Niedawno temu powrócił on z Ameryki przywożąc 2,800 kor. gotówki, i jako tkacz zarabiał około 14 kor. tygodniowo. Podczas jego nieobecności zawiązała żona na nowo stosunek z dawnym kochankiem, którego obdarzyła dwojgiem dzieci. Wieczorem postawiwszy mężowi trunki, upoiła go, a wyprowadziwszy na ganek niby dla otrzeźwienia, pchnęła nieszczęśliwemu z pomocą kochanka ogromną igłę, jaką się zwykle tkacze posługują, w skroń i wyrzuciła na podwórze. Z rana na drugi dzień zauważyli przechodnie trupa i dali znać do żandarmeryi w Żywcu, która morderców aresztowała.

Straszna śmierć.

GRETKÓW. — Straszną śmiercią zginął gospodarz Hoffman II. z Rogów. Gdy furmanką swoją jechał z pewnej podróży do domu, spadł z wozu i został jedną nogą wisieć na przodzie wozu. Konie wystraszone wlokły go tak na odległość około 100 metrów zanim przechodniom się udało takowe przytrzymać. Lecz H. był już nieżywym.

Wypieranie robotników polskich.

"Lech" gnieźnieński donosi, że władze domagają się od tamtejszych przemysłowców niemieckich którzy otrzymują zamówienia od rządu, aby wydalili robotników polskich, a zastąpili ich nadsyłanymi przez komisyę kolonizacyjną Niemcami. Przemysłowcy niemieccy, w obawie utracenia zamówień rządowych, ulegają temu naciskowi i poczynają już usuwać robotników polskich.

Wartość polskiego robotnika

Izba rolnicza dla Prus Wschodnich sporządziła statystykę robotników rolnych z Królestwa Polskiego i Galicyi, z uwzględnieniem ich zdolności do pracy, moralnego prowadzenia się i skłonności do łamania kontraktów. Ze statystyki tej okazuje się, że najmniejszą wartość przedstawia dla baronów na wschodzie robotnik Rusin z Galicyi. Robotników takich pracowało w roku 1906 w Prusach Wschodnich 422, z tej liczby złamało kontrakt 225 czyli 54 proc. Niezależnie od niepewności, z jaką jest połączone używanie robotników Rusinów, junkrzy skarżą się bardzo na lenistwo ich. Także robotnik polski z Galicyi okazał się według statystyki, niesprawnym i leniwym przy pracy, natomiast prowadzi się daleko lepiej od Rusinów i okazał mniej skłonności do łamania umów. Na 338 robotników z Galicyi, zerwało kontrakt 120, czyli 31 procent. Najwięcej zadowoleni są właściciele ziemscy z robotników polskich z Królestwa Polskiego. Pracowało ich w roku 1906 w Prusach Wschodnich 2858; pracowitych i zdolnych przy pracy było 83 proc., z dobrem zachowaniem się 77 proc. Statystyka ta wykazuje, że robotnik polski, zwłaszcza z Królestwa Polskiego, przedstawia dla junkrów pruskich wielką wartość. A jednakowoż pracują z hakatystami zażarcie nad tem, aby go zmarnować i zgładzić ze świata imie polskie.

Bandyci z zaboru w Galicyi i na Morawach.

Żandarmeryi udało się niedawno zaaresztować jakieś podejrzane indywidyum w Lipniku w pow. bialskim, w zachodniej Galicyi. Okazało się, że jest to niejaki Paszyński, bandyta, który uciekł z Królestwa Polskiego. Wzięto się do niego dość energicznie, a wtedy ptaszek wyśpiewał wszystko co miał czarnego na sumieniu. Więc wygadał się, że z jego kolegów bandytów cały tłum przyjechał do Galicyi, ale ponieważ w okolicach czysto rolniczych trudno się im było ukrywać, przeto udali się w okolice fabryczne, zwłaszcza do Morawskiej Ostrawy i tam postanowili między robotnikami zebrać przedewszystkiem bandę zbójów i dopiero bandę taką założywszy z ludzi miejscowych rozpocząć działanie na wielką skalę. Mając tak cenne informacye, policya wysłała kilku najlepszych ajentów razem z Paszyńskim do Morawskiej Ostrawy w celu wywołania tych łotrów i oddania Rosyi.

Strajk szkolny jeszcze nie ustał!

Do "Gazety Ostrowskiej" piszą z Biskupic, że w tamtejszej szkole strajkuje dotychczas chłopiec Józef Mielcarek z Kowalewka śliwińskiego. Przed dwoma laty wrócił on wraz z ojcem z obczyzny. Niemiecki katechizm i historyę biblijną spalił i odmówił stanowczo uczenia się religii po niemiecku. Do strajkowania chłopca nikt nie namawiał, lecz czyni to z własnej woli.

Proces prasowy.

Za obrazę prokuratoryi pruskiej, której sąd się dopatrzył w artykule omawiającym konfiskatę dzieł Mickiewicza, Krasińskiego itd. skazany został w Katowicach odpowiedzialny redaktor "Głosu Śląskiego i "Polaka" Jan Guzy na 200 marek grzywny.

JESZCZE

Wiadomości z Polski.

Proces o morderstwo.

Z Nowego Sącza piszą: Dnia 9. i 10. bm. przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw J. Kwitowi, włościanowi z Ochotnicy pod Krościenko, lat 36 liczącemu, wdowcowi i włościance M. Jagiełłowej. Mąż Jagiełłowej, człowiek bardzo cichy i spokojny, wyemigrował do Ameryki, skąd przysłał wiele pieniędzy, pisząc do żony tęskne listy. W jesieni 1907 r. wrócił Jagiełło do kraju i zastał żonę, romansującą z Kwitem. W domu powstało piekło. Jagiełłowa postanowiła pozbyć się męża. Namawiała Kwita do zgładzenia Antoniego ze świata, dała mu pieniądze, aby poszedł na Węgry i kupił truciznę. Kwit uskutecznił to, apteka jednak wydała lek nieszkodliwy. Kiedy trucizna nie pomogła, namówili się a pewnego dnia wyprowadzili podstępem męża na jarmark w Nowym Targu. Na drodze w lesie wyskoczył Kwit z pałką i jednem uderzeniem zabił Jagiełłę, poczem odciągnął go w krzaki, gdzie leżał 6 dni. Tymczasem Jagiełłowa grała we wsi komedyę, że mąż się gdzieś zawieruszył. Po dochodzeniach jednak miejscowych władz stwierdzono, że zbrodni na Jagielle dopuścił się Kwit z Jagiełłową, wobec czego zasiedli oni na ławie oskarżonych. Sąd przysięgłych zatwierdził wyrok 12 głosami o morderstwo co do Kwita, co do Jagiełłowej 12 głosami o współwinę. Kwita skazano na śmierć, Jagiełłową na 8 lat więzienia z obostrzeniami.

Wiadomości z Warszawy.

WARSZAWA. — Umarł tu po dłuższej chorobie współredaktor "Gazety Polskiej" Jan Ludwik Popławski.

Ś. p. zmarły urodził się 15. kwietnia 1854. r. szkoły ukończył w Lublinie w Królestwie Polskiem, poczem w r. 1873 wstąpił na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego. W r. 1878 uwięziony został w sprawie Szymańskiego. Po roku cytadeli wysłano go do guberni wiackiej. W r. 1883 wrócił z zesłania i osiadł w Warszawie, gdzie wstąpił do redakcyi "Prawdy", a w r. 1886 do "Głosu". W r. 1894 został uwięziony, a wypuszczony następnie za kaucyą emigrował w 1895 r. do Lwowa i przebywał tu 11 lat. We Lwowie był jednym z redaktorów "Przeglądu wszechpolskiego", "Wieku XX.", a od r. 1902 "Słowa polskiego".

Z końcem r. 1906 na skutek amnestji wrócił do Warszawy i objął redakcję "Gazety Polskiej". Jako publicysta odznaczał się wybitnym talentem i zdolnościami. Spolszczył kilka dzieł wartościowych z obcej literatury.

Od długiego czasu chorował na raka.

Pozostawił wdowę (siostrę znanego literata Antoniego Potockiego) i dwoje dzieci.

— Ze sfer, otaczających zamek, przedostała się tu pogłoska, zwiastująca nową klęskę żywiołowi polskiemu. Oto jenerał-gubernator miał przed czterema dniami już otrzymać z ministerstwa spraw wewnętrznych rozporządzenie zamknięcia wszystkich polskich szkół prywatnych w Królestwie. Pogłoska ta okazała się na razie niezupełnie prawdziwa. Jenerał-gubernator otrzymał jednak niewątpliwie z Petersburga instrukcję z wyraźnem wskazaniem dążenia do zamknięcia tych szkół. Dowodzi tego fakt, iż pierwotnie chciano z posad polskich szkołach 132 nauczycieli, nie tłómacząc się wcale z powodów. Szkoły polskie pozostałyby więc prawie bez nauczycieli. Udało się jednak uzyskać w tym kierunku pewną zwłokę. Jenerał-gubernator zgodził się pozostawić status quo do wakacji. Potem szkołom polskim będą zapewne robić tylko trudności i szykan, że w końcu nikt nie będzie chciał ani mógł ich prowadzić, szkoły zamkną zatem sami ich kierownicy i właściciele, pozornie bez żadnej represji rządu. Wątpić tylko należy, czy "diejatiele" tutejsi potrafią się w tym tonie do końca komedji utrzymać.

— Jak donoszą z Łodzi, w Tomaszowie rawskim na podstawie zeznań owych 3 robotników, którzy się przyznali do napadu na dwór w Bielinie i do zamordowania Henryka Wernera oraz jego żony, zarządzono aresztowanie 40 osób.

— Policja dokonała aresztowania 4 bandytów, którzy operowali metodą wymuszenia w Warszawie. Aresztowani pochodzą z Odessy. Ciekawe jest, że nie umieją nic po polsku. Organizacja liczyła blisko 20 osób.

— W domu przy ul. Dzikiej no.1, 18 odkryto bandę fałszerzy 10-kopiejkowej monety. 5 osób aresztowano.

— Dokonano rewizji w mieszkaniu pani Izy Moszczeńskiej. Zabrano korespondecyę. P. Moszczeńską odwieziono do ratusza.

— Wcytadeli wykonano wyroki śmierci na 5 włościanach, skazanych za napady rabunkowe.

— Za prowadzenie w swoim czasie aktów stanu cywilnego po polsku złożono 8 księży administratorów parafii, wikarjuszy i prefektów w djecezjikujawsko-kaliskiej, mianowicie księży Wiśniewskiego, Helbicha, Lutoborskiego, Margońskiego, Peterkiewicza, Pruskiego, Gumowskiego i Urbańskiego.

— Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Icka Borusztajna i Jana Usika. Trzeciego oskarżonego Kordjaczyńskiego skazał na 6 lat ciężkich robót. Skazani na śmierć Usik i Bornsztajn oskarżeni byli o to, że celem odbicia aresztowanego Kordjaczyńskiego napadli na konwojujących go w Lublinie i strzałami rewolwerowymi położyli trupem strażnika ziemskiego. Oskarżeni zaś byli ponadto wraz z Kordjaczyńskim o należenie do bojówki P. P. S.

— Umarł tu w 86 r. życia Karol Jurkiewicz, b. profesor nauk przyrodniczych przy uniwestytecie warszawskim.

— Wskutek zabicia rewirowego na ulicy Żelaznej przeprowadzono u 5 restaurantów, zamieszkałych przy tej ulicy, rewizję, a jednego z nich nazwiskiem Kuleszę aresztowano.

Objawy wzburzenia.

"Gazeta Grudziądzka" ogłasza kilka szczegółów, które świadczą, że wśród ludu polskiego ustawa o wywłaszczeniu wywołała zrozumiałe, ale bardzo niebezpieczne dla społeczeństwa wzburzenie.

"Kochani Ojcowie, Bracia i Siostry! — pisze na karcie pocztowej do swoich krewnych rozgoryczony robotnik polski. — Już jest tak daleko (niedaleko?) do wywłaszczenia. Ale nie bójcie się, jak będzie tak daleko, że przyjdą do was i będą chcieli wygnać z waszych domów i dworów, to obróćcie wasze widły i kosy i flinty i szable, a proście Pana Boga o pomoc, a On nas, czyli korony Polskiej nie zapomni i nam dopomoże. Ja się tam obronię, chociaż nie mam dworów i bronić się będę, aż do śmierci."

"Autor tej karty — dodaje "Gazeta Grudz" —nie sam jednak tak myśli. Nie obcem nam jest wrażenie wśród ludu. Niedawno jeden z czytelników przybył do redakcyi wzburzony cały, a w toku rozmowy zawołał:

"Niechby donas urzędnicy przybyli wywłaszczać kogoś, a na Boga, w całej wsi nie będzie chłopa, coby nie chwycił za kłonicę".

Jeden z większych właścicieli zaklinał się, że "pierwsza kula z jego rewolweru urzędnika tego ugodzi, któryby śmiał gwałtem go z odziedziczonej po przodkach ziemi wypędzić. Drugą jak zapewniał, chce siebie życia pozbawić".

Wiadomości z Łodzi.

—ŁÓDŹ. Do Łodzi zjechał warszawski sąd wojenny, by sądzić kilka rozpraw. Wydał 4 wyroki śmierci. Mianowicie skazał na śmierć Józefa Johna za zabicie strażnika ziemskiego. Dalej skazał na śmierć Krystyana Kuczyńskiego, Adama Bechera i Jana Woźnikiewicza za napady bandyckie.

Prócz tego sądził osób, oskarżonych o przynależność do partji socyalno-demokratycznej i skazał Andrzeja Ibrama, Franciszka Sochę i Eljasza Fachsa na 4 lata ciężkich robót. Innych skazał na osiedlenie w Syberyi.

— Spaliła się fabryka Gambego i Albrechta. Szkody znaczne.

— Policja wraz z wojskiem zarządziła w Tomaszowie rawskim obławę na bandytów. Aresztowano 3 robotników bez zajęcia. 2 z nich przyznało się, że to oni urządzili swego czasu napad na dwór w Bielinie i dokonali morderstwa na Henryku Wernerze i jego żonie. Ponadto wydali oni wspólników, znajdujących się wśród służby dworskiej, która im napad ułatwiła. Wspólników aresztowano.

— Przy ul. Ogrodowej rzucono obok mieszkania właściciela fabryki Izbickiego bombę; skutkiem wybuchu odniosły rany dwie osoby; — także sąsiedni lokal jest spustoszony. Była to zemsta maksymalistów, — którzy nie otrzymali żądanych swego czasu pięciuset rubli.

— Aresztowano dwie robotnice fabryki Rotszylda, które rzuciły się z nożem na dyrektora fabryki Kohna za to, że wykrył czynione przez nie malwersacye z towarami.

W fabryce Wulfsona aresztowano 30 robotników za należenie do socjalnej demokracyi.

W fabryce Barucha w Pabianicach 260 robotników opuściło pracę z powodu, że chciano im obniżyć płace.

— Policya otoczyła pewien dom przy ul. "Pasaż Szulca" i dokonała rewizji w lokalu, zajmowanym przez nauczyciela tańców Zalemana. Wykryto nielegalne wydawnictwa. Aresztowano Zalemana, jego żonę, oraz 150 osób, przybyłych na lekcyę tańców, a podejrzanych o należenie do partji skrajnych.

— Powieszono w tutejszem więzieniu Marcina Boreckiego.

— Przesilenie przemysłowe objęło i sąsiedni Zgierz. Wydalono cały szereg robotników z kilku fabryk tamtejszych.

Staruszek sybirak.

W tych dniach przyjechał do Lublina z Syberyi i znajduje się na kuracyi w szpitalu Szarytek jako zmęczony podróżą 83-letni Aleksander Pietrzykowski, który w roku 1863 był skazany przez sąd wojenny na śmierć wraz z Bogdanowiczem. Dzięki staraniom udało się uzyskać dla skazańca ułaskawienie, poczem był wysłany do robót ciężkich do gub. tomskiej, w której po wypuszczeniu z katorgi przebywał do tej pory.

Straszny czyn obłąkanego.

W wiosce Krzyżu pod Wolsztynem od kwartału zatrudniał gospodarz i przełożony gminy Kliem murarza Starkbauera, którego przed niedawnym czasem wypuszczono z zakładu dla umysłowo chorych. W nocy nagle znowu pojawił się u niego obłęd. Około 11 wyskoczył z łóżka, pochwycił nóż, leżący na stole i napadł na Kliema i jego syna, który przybiegł z pomocą. Kiedy nie mógł go pokonać, rzucił się na żonę Kliema, która posłyszawszy krzyki przybiegła i zadał jej kilka ciężkich ran. Z pomocą sąsiadów udało się po długich trudach związać szaleńca, którego odesłano do zakładu dla obłąkanych.

Pomysłowy redaktor.

Wobec przepełnionych więzień rosyjskich zdarza się nieraz, że skazani na odsiedzenie kary daremnie domagają się uwięzienia. Redaktor miesięcznika "Byłoje" Szczegolew skazany na kilka miesięcy więzienia, nie mogąc w żaden sposób odsiedzieć swojej kary, chwycił się oryginalnego środka. Zjawił się bowiem z rzeczami w gmachu Izby sądowej w Petersburgu i oświadczył, że nie wyjdzie z gmachu sądowego, zanim nie spełnią jego życzenia, zażądał natychmiastowego uwięzienia. Po pewnych pertrakcyach żądaniu temu uczyniono zadość.

Skarb w sienniku.

Przed kilku dniami zmarł w mieście Rathenów w prowincyi brandenburskiej szewc w Haase w wielkiej nędzy. Człowiek ten żył z sędziwą matką w wielkim niedostatku. Po śmierci majstra wzięto chorą staruszkę do lazaretu, gdzie przedwczoraj pielęgniującą chorych siostrę prosiła, aby w jej pomieszkaniu kazała zrewidować łóżka, jest tam bowiem znaczniejsza kwota pieniędzy. I rzeczywiście znaleziono w sienniku worek napełniony monetami złotemi i srebrnemi. Naliczono 20,000 marek. A mimo to skąpcy żałowali sobie kawałka suchego chleba.

Twoja bladość nie jest bez przyczyny.

Jeżeli jesteś blady i wycieńczony — powinieneś brać lekarstwo, które usunie przyczynę tak złego stanu. Świeże powietrze i czystość przedewszystkiem. Te dwa czynniki w połączeniu z Severy Czyścicielem Krwi ($1,00), który jest najlepszem ze wszystkich lekarstw wiosennych, zmiejszają nadzwyczajnie prawdopodobieństwo zapadnięcia na chorobę zatrucia krwi, a natomiast zwiększają szanse wyzdrowienia, jeżeli choroba ta już organizmem owładnęła. Jeżeli na skórze twojej jest pełno krost i plam oznaki (nieczystości krwi), weź kąpiel gorącą i użyj do niej Severy Mydła Leczniczego Skórnego. Cena 25c. We wszystkich aptekach. Domagaj się, żeby ci dali "Severy." Napiszcie po książeczkę "Choroby Wiosenne", którą przysyłamy bezpłatnie.

— W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Fabryka szkła Richtera i Spółki wyrabia rok rocznie miliony butelek, które napełniane cudotwórczym "Kotwicznym Pain Expelletem," niezrównanym środkiem na reumatyzm, na cały świat bywają rozsyłane. Dalsze komentarze są zbyteczne. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., ... $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii ... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach pocztowych) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, 9go Kwietnia, 1908

W Palmową Niedzielę.

W wiejskim kościółku organ gra,
Rozgłośnie dzwony biją....
Srebrzystych dymów lekkie mgły,
W blaskach się słońca wiją.

A przed ołtarzem — czy to las,
Las świeży i zielony,
Przyszedł i klęknął pośród nas,
I schylił swe korony?

A przed ołtarzem — czy to szum,
Szum cichy, a radosny,
Kiedy: "Hosanna!" śpiewa bór,
A wiatr w nim rusza sosny?

— Nie! Nie zielony to jest las,
Co swe gałązki ściele,
Ale z palmami przyszedł lud,
W kwietniową tę niedzielę....

Nie! To nie boru słychać szum,
Gdy wiatr się po nim słania,
Ale modlitwy cichej szmer,
I szepty i wzdychania.

I rzuca słońce złoty blask
Na czarne drzewo krzyża,
A Chrystus z niego smętną twarz,
Ku ziemi słodko zniża.

I patrzy, patrzy na nas tak
Załośnie, a łaskawie,
Jak gdyby mówił: Ludu mój,
Ja ciebie błogosławię!

I wyszedł naród w szumach palm,
Poważny a radosny,
I poniósł do swych nizkich chat,
Tę błogą zieleń wiosny.

I poniósł w piersi słońca blask,
I głośne dzwonów bicie,
I jakąś wielką, cichą pieśń,
I jakieś nowe życie!

Marya Konopnicka.

Wielki Tydzień w dawnej Polsce.

Był dawniej zwyczaj, że synowie znakomitych rodzin, ubrani w białe szaty, przynosili królom palmy do zamku w niedziele palmową. Rodzice starali się o to usilnie, aby ich dziatki były do tego obrzędu przyjęte. Bo też to był zaszczyt nie lada. Król przyjmował ich w zamku z całą uprzejmością, słuchał ich przemowy, a odebrawszy przyniesione palmy, odwdzięczając się podarunkami. Zwyczaj ten przetrwał do panowania Władysława IV. Za Jana Kazimierza poszedł w zapomnienie, ponieważ król zajęty wojennemi sprawami nigdy prawie podczas świąt wielkanocnych nie znajdował się w stolicy Polski.

Jak wybierano młodzieńców do króla, tak samo w szkołach wybierano chłopczyków do procesyi i uroczystości w niedzielę palmową.

Wśród bicia dzwonów i pieśni pobożnych wychodziła procesya z kościoła, a chłopcy ubrani w najpiękniejsze kontusiki i żupaniki, z bukietami przypiętemi do boku, nieśli piękne palmy okryte rzęsiście pączkami. Dla większego uszanowania, ręce w których palmy nieśli, mieli owinięte w jedwabne chusteczki albo w szerokie wstęgi związane w kokardy. Lud pilno uwagę na nich zwracał, bo stosownej chwili chłopacy idący w procesyi podawali ludowi palmy, a on zrywał pączki i połykał, mając to przekonanie, że ktoby w palmową niedzielę pączka nie połknął nie byłby zbawionym. Obecnie jeszcze zachowują po wsiach obyczaj połykania pączków, i mówią, że to chroni od bólu gardła.

W wielką środę po odprawionej mszy św., nazwanej ciemną dla tego, że po jednej świecy gaszą, po każdym psalmie odprawionym uderzają księża psałterzami i brewiarzami o ławki, robiąc tym sposobem łoskot, na znak owego zamieszania, jakie powstało przy męce Chrystusa. Otóż wtedy młodzież zbierała się w kościele i tłukła kijami o ławki, aby był łoskot większy. Ale to wkrótce zakazano.

W czasie, gdy kościół nie używa dzwonków, tylko klekotek do kołatania, to jest od Wielkiego Czwartku aż do Wielkiej Soboty młodzież szkolna dawała się straszliwie wszystkim we znaki. Jak tylko na wieży odezwała się klekotka, chłopcy natychmiast poczęli biegać po ulicach ze swemi klekotkami i grzechotkami. A wtedy w mieście robił się taki zamęt i gwar, iż niejednego tem do rozpaczy doprowadzono.

Groby Pańskie wystawiono z wielkim przepychem. Wśród morskich bałwanów dawał się widzieć wieloryb połykający i wyrzucający Jonasza. To olbrzymie wodotryski, aniołowie wznoszący się w górze lub też ogródki urocze z pięknego wyrosły owsa — rzeżuchy — bukszpanu. Próżne miejsca wysypano kolorowym piaskiem, po bokach drzewa cytrynowe, pomarańczowe, kwiaty, laury bogato ubierane, a muzyka przygrywała nieustannie, albo chóry pobożne pieśni nuciły.

Podobnie jak biskupi, tak i królowie polscy w Wielki Czwartek umywali starcom nogi. Zygmunt III był pierwszy, który tego obrządku dopełnił. Za ostatniego króla, Stanisława Augusta, zdarzyło się raz, że każdy z 12 starców miał 100 lat, a jeden z nich liczył 125 lat.

W Wielki Piątek, z rozmaitych szmat i gałganów ubierali studenci wielkiego bałwana, który miał wyobrażać Judasza. Kładziono mu w kieszeń worek z trzydziestoma kawałkami szkła, jakoby z tylu srebnikami i oprowadzano go po ulicach miasta. Następnie wciągali go chłopcy na wieżę kościoła, tam go okładali kijami rzucali go z góry, i topili w Wiśle.

Przed wieczorem następowało pożegnanie z śledziem i żurem. Otóż chłopcy uwiązawszy śledzia na długim sznurku wieszali go na wierzbie, przemawiali do niego z żalem, że przez 7 tygodni morzył ich żołądki, a więc dziś za to karcza go. Z barszczem postępowali inaczej. Nabrali go do dużego, glinianego garnka, brali łopaty i szli z nim za miasto, aby zakopać go w ziemi. Pobożni Polacy i królowie z rodzinami swemi większą połowę nocy w Wielką Sobotę w kościele przepędzali.

W stolicy i miastach w czasie rezurekcyi strzelano z armat, moździerzy, strzelb i pistoletów przez próżną beczkę dla większego odgłosu, przytem palono w około kościoła beczki smolne lub też inne ognie.

Gdy ksiądz w czasie mszy św. pierwszy raz "Alleluja" zaśpiewał, wtedy uściśnieniem ręki, ukłonem głowy i cichym głosem winszowali sobie wszyscy obecni "wesołego Alleluja", tak samo spotykając się na ulicach i w domach. Po tych wszystkich obrządkach przystępowano do spożywania bab i kołaczy.

Korespondencya z Geneseo, N. Dak.

Geneseo, N. Dak., 1 kwietnia, 1908 rok.

Szanowna Redakcya!

Raczy łaskawie i tę korespondencyę w łamach "Gazety Polskiej" No 15 umieścić.

Dnia 25 marca wyjechałem z ulubionego Grenville, So. Dak., gdzie wspomnienia moje ciągle się wracają, aby dalszą podróż do Geneseo, N. Dak. odbyć, które rzeczywiście odbyłem. — Droga żelazna od Waubay, So. Dak. do Geneseo, N. Dak. prowadzi ciągle równiną, a ziemia piękna, czarna i urodzajna.

Przejeżdżając przez Ledgewood, N. Dak., 6 mil od Geneseo, wstąpiłem do znanego Tomasza Jereczek, brata starego Jereczka z Winony, gdzie mnie miło przywitano, lecz że tam oprócz Jereczka tylko jedna polska familia, to nie zatrzymałem się tam długo, aby drogiego czasu nie marnować. W piątek 27 marca stanąłem w Geneseo. Najprzód poszukałem sobie stancyi, znalazłem takową u pana Feliksa Kamrowskiego, który trzyma grocernię, buty i "Dry Good Store", a żona jego bardzo przyjemna gospodyni, trzyma damskie kapelusze i jak się przekonałem, bardzo dobrze się im powodzi, bo dobremu człowiekowi wszędzie szczęście się uśmiecha. Pani Kamrowska jest córką pana Jana Reszki z Warsaw, N. Dak., a nie darmo mówi przysłowie: "Jakie drzewo, taki klin; jaki ojciec, taki syn; jakie drzewo, taka kora, jaka matka, taka córa", choć nie zawsze się to sprawdza.

Dnia następnego odwiedziłem pana Wincentego Ciemińskiego, pochodzącego z Winony, który także trzyma grocernię, buty i "Dry Good Store" z swoją świetną panną Marynką i także bardzo im się dobrze powodzi, bo są dzieci uczciwych rodziców z Winony, a ich brat Józef Ciemiński jest proboszczem w Wells, Minn., o którego uczciwości w przeszłej korespondencyi pisałem.

Jest jeszcze więcej Polaków w Geneseo, którzy prowadzą dobre interesa, n. p. pan Jan Wiszniewski, skupuje pszenicę dla pewnej kompanii w Minneapolis, Minn. i trzyma na swoją rękę skład drzewa budulcowego.— Oprócz tego jest tu polski balbierz i drugi polak, który trzyma żelazny sztor, lecz powiadają, że po polsku czytać nie potrafią, więc są tylko z imienia Polakami. Załatwiwszy swoje interesa, poszedłem odwiedzić proboszcza Wiel. ks. Józ. Zielińskiego, którego osobiście nie znałem, tylko z jego poetycznych korespondencyi w Wiarusie znałem go od długiego czasu.

Kościół jest tu niewielki, lecz że mała parafia, to też wystarczający, pięknie jest uporządkowany; plebania także porządnie wygląda i dobrze urządzona.

Wiel. ks. Józ. Zieliński jest także jeden, który zna dobrze miłosierne uczynki, co do ciała, bo zaraz mi powiedział, że mogłem u niego pozostać na stancyi, lecz że miałem już zgodzoną, nie mogłem łamać zgody. Organistą jest farmer, pan Weber, który tylko gra w niedziele, bo w tygodniu mało kiedy msza święta cicha zamówiona, a śpiewana pewno mało kiedy w roku. Wiel. ks. J. Zieliński jest zarazem polskim nauczycielem, ma w plebanii szkółkę założoną, uczy czytać, pisać i rachować po polsku. Czy za to bierze jaką zapłatę, nie wiem, bo się nie pytałem, lecz zdaje mi się, że nie, albo bardzo mało. Pomimo tego słyszałem szepty, lecz bardzo mało, że jakoś się jemu nie podoba, ale nie dziwię się temu, bo wiem bardzo dobrze, gdyby stąpił anioł z nieba i był proboszczem, to miał-by przeciwników, a gdyby wystąpił Lucyfer z piekła i był proboszczem, to miał-by swoich zwolenników, tak jest tu w całej Ameryce i każdej parafii. Ja się wcale temu nie dziwuję, bo przysłowie mówi:" Jeszcze się ten nie urodził, wszystkim dogodził", znam ja świat i ludzi i wiem, choć jednej matki, nie równe dziatki, więc nie równe dziatki naszej matki, rzymsko-katolickiego kościoła. Dalej znam bardzo dobrze Pismo Święte, tak starego, jak i nowego Testamentu, wiem że w starym Testamencie byli prorocy prześladowani, wiem że Pan Jezus 3 lata nauczał, wiem że wszystko bardzo czynił, chorych uzdrawiał, ślepym wzrok przywracał i umarłych wskrzeszał, ale że mówił prawdę, to Go pojmali i jak zbrodniarza przed Piłatem stawili i o różne zbrodnie obwiniali, a gdy Piłat się zapytał o co Go oskarżają, bo on żadnej winy w Nim nie znajduje, nie mogli mu żadnej winy udowodnić, tylko krzyczeli: "Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go" i t. d. Tak i ci, którzy szemrzą przeciw Wiel. ks. J. Zielińskiemu, nie mogą mu żadnej winy udowodnić, więc radzę tym, którzy szemrzą przeciw Wiel. ks. J. Zielińskiemu, aby najprzód zajrzeli do komórki swego sumienia i się przekonali, czy tam wszystko czysto zamiecione, że żadnych brudów w ich komórce nie ma, bo gdy zajrzy śmierć w oczy, może być zapóźno, komórkę zamiatać.

Nie zrobiłem tu prawda wielkiego interesu, ale na taką małą parafijkę, a przytem była zła droga; dziś śnieg i zimno, to farmerzy nie przybywają do kościoła, ani za interesami do grocerni, pomimo tego jestem zadowolony i wszystkim nowym abonentom, którzy zapisali "Gazetę Polską" i tym, którzy kupili odemnie książki do nabożeństwa, serdecznie dziękuję mówiąc: "Bóg Wam wiele razy zapłać."

Jak mi tu powiadają, jest tu dosyć gruntu kompanicznego do sprzedania, tylko dosyć drogo, bo akier od 20—40 dolarów, lecz lepiej zapłacić za dobre ziemie 20—40 dolarów, niżeli za lichą 10—15 dolarów. Kto by sobie życzył bliższych wiadomości zasięgnąć niech napiszę do pana Feliksa Kamrowskiego i załączy 2c. znaczek na odpowiedź, to go lepiej uwiadomi.

Dalej powiedziano mi, że był by tu potrzebny polski rzeźnik, lecz jak by robił interes, to nie mogę mówić.

Kończąc moją korespondencyę, żegnam się do przyszłego roku, jeżeli Pan Bóg mnie zdrowo i przy życiu zachowa.

Z uszanowaniem

W. Radomski, agent "Gazety Polskiej".

Zima w mieście aniołów.

(Słowo Polskie we Lwowie.)

Otrzymuję dziś, 12 lutego numer "Słowa Polskiego" z 25 stycznia, zawierający korespondecyę napisaną w grudniu, wkrótce po przyjeździe do Los Angelos. Jakże teraz dziwnie uderza mnie ton słoneczny i usposobienie wesołe, w jakim byłem na wstępie do Kalifornii!

Jak się to zmieniło przez te ubiegłe dwa miesiące! Trzeba przyznać, ci Kalifornijczycy są bardzo uprzejmi — ale to istni południowcy, szafują obietnicami, których ani myślą dotrzymać..

Z tysiąca nauczycieli, którzy na zjeździe mnie słuchali i zapowiadali, że ułatwią mi szerzenie wiadomości o Polsce we wszystkich gimnazyach tylko jeden się znalazł, który mnie zaprosił, abym w jego gimnazyum o Polsce dał wykład. Zajęło mi to dzień czasu i kosztowało kilkanaście koron, których praktyczny Amerykanin ani myślał zwracać!

Dużo komplementów, oklasków, ale mało rzeczywistego zainteresowania. Wszyscy oni głośno mówią, że pogoń za groszem jest głównym jeśli nie jedynym celem życia w Stanach Zjednoczonych. A jednak ci ludzie, goniący tak za zyskiem, patrzący na życie z punktu widzenia zarobku, gdy tylko zmiarkowali, że Polak chętnie o Polsce mówi, nie dbając o stratę czasu, a nawet o koszty, nie mówiąc już o zarobku — najbezczelniej go wyzyskują — zapraszają do różnych towarzystw i klubów, obiecują, że mu dopomogą w urządzeniu wykładów publicznych, a wcale nie okażą niczem, by na prawdę się zakłopotali, z czego ten cudzoziemiec, przybywający ze zrujnowanego i zawsze ubogiego kraju, przyznający się do chęci i potrzeby zarobku, właściwie żyje? Czy ma za co wracać do domu?

Gdy chodzi o jakąś realną pomoc, to jeden drugiemu odsyła gościa z największymi komplementami i listami pełnymi pochwał, aż w ten sposób z rąk do rąk przesuwany gość, bezowocnie wypróbowawszy szeregu takich czysto nominalnych rekomendacyi, już dalej tą drogą nie idzie i pozostające rekomendacye rzuci do śmieci.

Gdy raz spostrzegli, ich na chwilę oderwać od codziennych interesów materyalnych, które im się uprzykrzają, wznieść ich na chwilę do jakiegoś świata myśli zwykle im obcego, bo bez ceremonii zapraszali, aby w różnych kołach wygłaszać mowy, nietylko o Polsce lub Platonie, jako przedmiotach zasadniczych, lecz na różne tematy zadane. I w tych zaproszeniach ani słowa jakiegoś uniewinnienia, że na stratę czasu i koszty narażają bez wynagrodzenia — i owszem takie zaproszenie zawsze jest tak sformowane, jakby głównie miało na celu honor dla zaproszonego.

U nas przecie także dużo jest nauczenia bezpłatnego, lecz jeśli ktoś żąda wykładu bezpłatnego, to zawsze wspomni w zaproszeniu, że nie może ofiarować zapłaty. Tutaj nic podobnego. Zaproszenie jest krótkie i rzeczowe, bez żadnych słów zbytecznych — komplementy i wyrazy uznania dopiero po zadosyćuczynieniu wymaganiom spadają na zaproszonego i mają stanowić jego wynagrodzenie płatne z dołu.

Oto przykład takiego zaproszenia: "oczekujemy, że Pan będzie mówić o Platonie, w sali Politechniki, w najbliższy wtorek o 8 wieczór. Czy to Panu odpowiada?" U góry takiego listu firma stowarzyszenia, w imieniu którego jego sekretarz lub prezes zaprasza. Często przez telefon zapraszano w dzień zebrania. Żądano bym np. wytknął wady amerykańskiej konstytucyi, w nadziei, że jednak ją uznam za najlepszą i bardzo byli zdziwieni, gdym im wykazywał wyższość naszej konstytucyi trzeciego Maja.

Albo też z okazyi urodzin Lincolna pewne stowarzyszenie mnie prosi, abym o tym największym Amerykaninie wygłosił wykład — tak nieprzymierzając, jak gdyby np. u nas ktoś, pragnąc wypełnić program Mickiewiczowskiego obchodu, zwracał się do przejezdnego gościa z Ameryki.

Gdym im wtedy udowodnił z przekonaniem, o ile dekret Rządu Narodowego z dnia 22 stycznia 1863 roku o uwłaszczeniu włościan był moralnie i materyalnie donioślejszy, niż sławna uchwała wyzwalająca Negrów w Stanach Zjednoczonych, do której Lincoln się największej przyczynił — to zdumienie Kalifornijczyków było jeszcze większe.

Inne stowarzyszenie znów wymaga, bym na dorocznym bankiecie podjął się odpowiedzie na zwykle wnoszone zdrowie prezydenta Stanów Zjednoczonych — czyli przemówił jakoby w imieniu dygnitarza!

Wytłumaczę im, o ile instytucya prezydenta na 4 lata wybieranego jest gorszą, niż wolna polska elekcya króla dożywotniego.

Trzeba im przyznać, że ci gruboskórni Amerykanie wcale nie są obraźliwi. Roztaczałem przed nimi obrazy możliwości, a nawet prawdopodobieństwa podboju ich kraju przez Japonię i Chiny, jeśli zapamiętale tylko będą się starać o materyalne dobra, jak to dotąd czynią — dowodziłem im dzikości i braku kultury, bijącego w oczy tutaj każdego wykształconego Europejczyka — wszystkiego wysłuchają cierpliwie, póki nie muszą płacić za to — i chwalą, że coś nowego, czego nie pomyśleli.

Ale gdy nareszcie, znużony tyloma występami, i uważając, że dosyć już dla oświaty miasta aniołów uczyniłem, na kilka zaproszeń odpisałem, że nie mogę się podjąć dalszego nauczania bez skromnego wynagrodzenia, za każdym razem okazywało się, że kasa właśnie jest pusta i bardzo żałują, lecz nie mogą zapewnić sobie przyjemności słyszenia mnie!

Gruboskórny to naród i samolubny. Ale ponieważ postanowiłem zwiedzać ten kraj po amerykańsku, to jest zbierając dolary, zamiast wydawać pozostające mi złotówki polskie — więc gdy spostrzegłem, że ci wszyscy znajomi nic mi nie pomogą do zarobku na opłacenie pobytu i kosztów powrotu z Kalifornii na Wschód — udałem się do tego potwornego pasożyta, który dziwnie bujnie wegetuje na wszystkich polach wytwórczości ludzkiej w anglosaskiem świecie, do wszechwiedzącego i wszechobecnego a g e n t a !

Tu więcej jest agentów i pośredników dla każdego interesu niż u nas żydów maklerów na każdego szlachcica. Cokolwiek kto chce zrobić, musi dać zarobić jakiemuś agentowi, który sam nie produkuje, lecz żywi się pracą cudzą. Więc idę do biura jednego agenta wykładów — przedstawiam mu wycinki pochlebne z gazet bostońskich i dowodzę jasno, że zrobi on świetny interes jeśli urządzi wykłady i opłaci mi je przyzwoicie, to jest po 700k. za godzinę, jak w Bostonie; bo w Bostonie konkurencya prelegentów ogromna i jeśli kto tam jest wart 700 koron od godziny, to w Kalifornii na nim można zarobić dwa razy tyle!

Po krótkim targu stanęła umowa na trzy wykłady próbne po 200 koron od godziny, na tematy sprytnie przez agenta obmyślone aby zaciekawić tłum nieokrzesany. Jeśli się udadzą, to tenże agent urządzi powtórzenie tych wykładów gdzieindziej, choćby miał dla ich powodzenia i wzniecenia ciekawości powszechnej wymyślić niebywałe pogłoski o prelegencie.

Np. w wilię wykładu telegrafuje się do gazet, że pruska tajna policya, rozwścieczona sądami prelegenta o niechybnym upadku państwa pruskiego, urządziła zbrojny napad na niego w celu tajemniczego zniknięcia tak niedogodnego proroka. Prelegent się bronił zajadle przeciw zbirom, i trzech uśmiercił, a czwarty uciekł, zadając wrogowi Prus śmiertelną ranę. Lekarze rokują tylko kilka dni życia ofierze pruskiego gwałtu, ale wykład zapowiedziany się odbędzie, i będzie ostatniem słowem, świadectwem prawdzie złożonem, przez śmiałego patryotę.....

Może mój agent nie wzniesie się na takie wyżyny reklamy, by ściągnąć tłumy żądane przysłuchania się wykładowi umierającego Polaka — lecz to pewna, że tutaj w ciągu jednego dnia można więcej kłamstw wyczytać w ogłoszeniach i reklamach, niż u nas w ciągu tygodnia lub miesiąca. Kłamią w sposób bezwstydny na każdym kroku, iż nikt im nie wierzy, a jednak kłamią dalej i całe kolumny pism, całe ściany tramwajów, kiosków, budowli zapełniają takiemy oczywistemi kłamstwami wychwalając bądź produkty, bądź osoby.

Szczególniej k u r f u s z e r z y tutaj się prześcigają w nadzwyczajnych zapowiedziach i obietnicach dla schorowanej ludzkości. Zdawałoby się, że właśnie tutaj ludzie do absurdu, i najlepsza reklama powinnaby nareszcie stać się wiarygodną prawdą.

Ale gdzie tam — wszak każdy rok wprowadza do życia amerykańskiego setki tysięcy naiwnych, jeszcze nie otrzaskanych, których na najgrubsze kłamstwa łowić można. Coby tu robił Augustyn Wróblewski, szerzyciel abstynencyi od kłamstwa, jakie wspaniałe pole miałby do działania!

Kłamstwem jest też ów zachwalony, niesłychany klimat Kalifornii. Marzłem już w różnych południowych miejscowościach; nie tylko na Rivierze i w Dalmacyi, lecz w Jaffie, Palermo, Tunisie, Biskrze, Gibraltarze. Teraz do tych zimowych doświadczeń europejskich, afrykańskich i azyatyckich mogę dodać, żem nigdzie tak dotkliwie nie marzł, jak w styczniowe poranki w Kalifornii.

Ciepło jest nad samym Pacyfikiem, szczególniej na niezrównanej wyspie Santa Cabalina, lecz w niewielkiej odległości od morza, u podnóża gór, gdzie zamieszkałem, noce są dotkliwie zimne w styczniu, choć dnie zawsze ciepłe.

A gdy przyjdzie deszcz, na ulicach zaniedbanych nie brukowanych wytwarza się takie błoto grzęzkie, że już nieraz w niem beznadziejnie gubiłem kalosze.

Kanalizacya przy szybkim wzroście miasta licho przeprowadzona tak, że tramwaje zatrzymują się w sadzawkach błota, stojących na głównych nawet ulicach i często trzeba wysiąść dosyć daleko od celu podróży, szukając suchego przystanku.

Więc na przyszły raz, jeśli się zdarzy wykładać na jesieni w Bostonie lub Nowym Jorku, a zechcę uniknąć nadchodzącej zimy, to już nie pojadę do Kalifornii, lecz wprost wyruszę do Parany, gdzie właśnie napotkam lato.

Zima jest zimą, a nawet pod 34 stopniem szerokości, nawet na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Tutaj mówią, że i w Meksyku nie lepiej.

Jestem dalej na południe, niż Gibraltar, na szerokości Biskry, i choć śnieg tu nigdy nie pada, to wczesnym rankiem przy otwartych oknach nos lodowacieje, a wstać przykrzej, niż w Krakowie, gdzie miałem pokój opalony.

Za to w pierwszych dniach stycznia kąpałem się w morzu i chodziłem nagi po górach wyspy Santa Cabalina, jakby w Kossowie latem. Widziałem 1 stycznia święto kwiatów w Pasadenie obok Los Angelos, gdzie miliony najróżniejszych kwiatów ułożone były w kształty różne i tworzyły gorsety, suknie, parasolki, trzewiki, uprząż koni, szprychy kół, lub ogromne fantastyczne potwory lądowe lub morskie, całe z kwiatów ułożone, poruszane tajemniczym, niewidzialnym, wewnątrz ukrytym automobilem.

Święto takie corocznie Pasadena obchodzi w dniu 1 stycznia, aby wykazać poglądowo przybyszom z północy i wschodu, że tu zimy nie ma.

Towarzystwa, nawet Rady municypalne, prześcigają się w pomysłowości, aby nowe a niesłychane postacie z kwiatów tworzyć i przez to miejscowość, z której te okazy pochodzą klimatycznie reklamować, bo klimat, owoce, nafta, złoto — to są główne bogactwa Kalifornii, a klimat zajmuje pierwsze miejsce we wszystkich ogłoszeniach.

W tym roku na święcie kwiatów zdumienie budził i pierwszą nagrodę wygrał ogromny wieloryb, mający 41 stóp długości, a 12 stóp szerokości, cały ułożony z kwiatów i liści magnolii, tak, że nie widać było ani automobilu, na którym cała budowa była ułożona, ani też ludzi, kierujących ruchem. Poprostu ten olbrzymi potwór dziwnie pełzał po drodze, otwierając co chwila paszczę, której wnętrze ze śliwek było ułożone naśladujących fiszbin; co chwila wyrzucał nosem fontannę perfun, odpowiadających kwiatom. Poruszał też ogonem i płetwamy, a otoczony był członkami Rady miejskiej miasta nadbrzeżnego Redondo, w kostyumach rybackich, używanych dla połowu wielorybów.

Wyobraźmy sobie Radę miejską Lwowa, reklamującą w ten sposób np. produkty fabryki "Tlen" lub inne jakie lwowskie wytwory!

Pomysłowość jankesów w mnożeniu dochodów jest ogromna i często bardzo prosty pomysł dużo przynosi. Np. na wybrzeżu wyspy Kataliny mają łodzie z dnami szklannemi, przez które widać całe życie podwodne roślin i zwierząt. Temi łodziami wyjeżdżają w takie zatoki, gdzie całe przedziwne parki i zwierzyńce podwodne są utrzymane na niezbyt głębokiem dnie. Krzewy, nawet kwiaty lub kształty do kwiatów podobno widać na dnie morskiem przez szklane dno łodzi, a nagie chłopcy zanurzają się i wnet ich ciało ubiera się w pancerz srebrny z pęcherzyków powietrza, gdy łowią muszle, wskazane przez pasażerów, częstokroć pewno zawczasu rozkładane w tych miejscach, gdzie im najłatwiej po nie sięgnąć.

Robi to wrażenie, wobec którego słynna grota na Carpi wydaje się nader pospolitą.

Ma Kalifornia swe cuda, lecz powietrze jakieś senne, nie może iść w porównaniu z balsamiczną wonią Gubałówki, a strumyki wątłe i mętne są wobec wspomnień tatrzańskich potoków.

Nawet te góry, po których nago chodzić można w zimie na słońcu, jak po górach otaczających Kossów najśmielsi tarnawczycy chodzą latem, wyglądają takie stare, łyse, bez drzew, jak góry nad Biskrą lub nad Damaszkiem — i smutne starości robią wrażenie, w porównaniu z lesistemi, wiecznie młodemi Karpatami.

Nawet Łysa lub Babia góra u nas piękniejsze i wonniejsze — młodsze i żywotniejsze — niż te skalistymi zwane olbrzymy, po części śniegiem teraz pokryte, które tu widzę z mego pokoju lub z wzgórza nad mojem mieszkaniem, na które w niespełna kwadrans wchodzę, gdy chcę zobaczyć zachód słońca w Oceanie Spokojnym.

A cóż mi z tego, że to jest Ocean Spokojny — wszak nie mniej barw i blasków słońce miało, gdy mi zachodziło w Śródziemnem, w Palestynie, w Adryatyku, w Hiszpanii!

Nie ma po co tak daleko jechać, czekać na listy i gazety z kraju po trzy tygodnie, bo nic nowego bardzo natura nie myśli — zawsze będzie to niebo, ziemia, woda w różnych proporcyach.

Ale jednak trzeba było i to zobaczyć!.. Najwięcej w tych dzikich krajach wspominam dra Tarnawskiego i wyobrażam sobie, jakby on tutaj miał potulnych pacyentów w tych Amerykanach, co tak chętnie słuchają wszelkich dogmatów, nie bardzo dbając o ich uzasadnienie.

Ten kto pewniejszy siebie, tam więcej ich przekona — w rozumowaniu są niewyćwiczeni i zdolności logicznych wybitnie pozbawieni.

Takie wrażenie przynajmiej robią na mnie ci, których spotykam tutaj — co chwila w myśli powraca mi hasło, kiedyś podczas wojny w Hiszpanii rozpowszechnione: świniopasy, świniopasy!

I przy ich strojach jedwabnych, lub aksamitnych sukniach, kapeluszach pełnych strusich piór, brylantach i klejnotach, twarze kobiet niewybredne i niewykwitne robią wrażenie wystrojonych dziewuch wiejskich — ale nie z pod Krakowa tylko z jakiegoś kraju deskami zabitego.

Wrażenia to subjektywne, lecz i to może warto wiedzieć, że można po tej postępowej Ameryce podróżować, ustawicznie takich wrażeń doznając, gdy ktoś zna ulice Warszawy, Paryża, Rzymu lub Madrytu. O daleko wam Amerykanie do tej Europy, którą lekceważycie! Może tu nowa rasa, nowy naród się wytwarza, lecz może tylko na tym śmietniku narodów odbywa się degeneracya przez zbyt wyłączną pogoń za materyalnym zbytkiem, zyskiem i wygodą.

12 lutego 1908 r.
w dzień urodzin Lincolna.

421 W. Avenue 37
Los Angeles, Cal. U. S. A.
W Lutosławski.

Od Redakcyi.

Na podaną prośbę o przysłanie niektórych piosneczek, otrzymaliśmy od p. S. T. Klawitter w W. Hammond, Ill. i p. Waw. Handżlik z Sharpsburg, Pa., następujące piosneczki, które dla użytku naszych czytelników podajemy. Powyższym panom ślicznie dziękujemy.

Oda do piwa.

Czemużbym za życia nie szukał użycia,
Czemużbym też czasem niemiał wesół być?
Życia mego troski koi napój boski
Słodki smak jęczmienia, więc go pić.

Gdy mnie bieda gniecie, los chłosta po grzbiecie,
Dziewcze ze mnie szydzi, a pieniędzy brak
W tenczas kufel piwa myśl moja rozrywa,
U stóp mi się ściele cały świat.

A gdy jestem smutny i los mój okrutny
I ta czarnobrewa już nie kocha nie,
Pójdę do piwnicy, tam w pełnej szklanicy
Utopię me serce aż na dnie. —

Ulubiony śpiew śp. ks. Wincentego Barzyńskiego.

Czy pojmiecie bracia kiedy,
Co jest żyć pośród biedy
I w tęsknocie i w zgryzocie
W obcej ziemi na wylocie?

Czy pojmiecie bracia mili,
Co to nie mieć jednej chwili,
Z kim zapłakać dni swych dożyć,
I gdzie biedną głowę złożyć.

Ojczystego nie znać słońca,
Nie zasiewać, ani zbierać,
I dwadzieścia lat bez końca
Zmartwychwstawać i umierać.

O tych cierpień, tych katuszy
Nikt nie doznał w głębi duszy,
Kto żył zawsze między swemi,
Kto nie dotknął obcej ziemi.

Ziemia cudza to macocha,
Niby pieści, niby kocha,
Lecz te serca płonne kwiatki
Nie zastąpią nigdy Matki.

Nie przytuli cię do łona,
Ni miłości nie obudzi,
Bo to bracie obca strona,
Bo to bracie sami cudzi.

"Przewodnik zdrowia".

Nr. 3. (na Marzec) "Przewodnik zdrowia" (Czarnowski Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera:

Treść: Z kim się łączyć w małżeństwo? (Wzajemny wybór małżonków ze stanowiska zdrowotnego). — Precz ze szczepieniem ospy! — Praktyczne metody hypnotyzowania (3 ryciny). — Nauka o wielkim palcu u ręki. — Post jako złota zasada życia. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Nowa kompozycya na fortepian.

Odebraliśmy w tych dniach jeden egzemplarz nowego utworu muzycznego na fortepian, p. t. "Sokół Mazur", którego autorem jest znany kapelmistrz p. Rudolph Hensel (Anzel). Kompozycya jest łatwa i ślicznie brzmi. Cena jest przystępna 25c. Nabyć można pod adresem: Rudolph Hensel (Anzel) 798 Emmett str., Chicago, Ill.

ODEZWA.

Do Szan. Redakcyi "Gazety Polskiej" w Chicago, Ill.

Prosimy umieścić następującą odezwę.

Polski Teatr Ludowy im. Aleks. hr. Fredry w New Yorku urządza dnia 16 maja b. r. w New Star Casino, 115 E. 107 Str.

UROCZYSTY WIECZOR
na cześć Stanisława Wyśpiańskiego.

Powziąwszy przekonanie, że hołd dla wielkiego Poety winien stać się Uroczystością Narodową, obchodzącą cały ogół Polonii amerykańskiej, dążymy do tego, by jak najszersze koła wzięły czynny udział w tym obchodzie. Zwracamy się tedy do Szan. Towarzystw z gorącą prośbą, by w usiłowaniach naszych udzieliło nam swej pomocy. Polegać ma ona na uczestniczeniu w obchodzie i w tym celu raczą Szan. Towarzystwa uchwalić:

1. Wysłanie Delegatów na wspomniany obchód.
2. Wyasygnowanie kwoty $3.00 na srebrny liść do wieńca, który po odpowiedniem uroczystem przemówieniu złożą Delegacye przed portretem Poety. Na liściu tym wyrytą będzie nazwa Szan. Towarzystwa. Nadto można także przysłać szarfę do wieńca z odpowiednim napisem.

Wieniec srebrny wraz z szarfami będzie odesłany na grób nieśmiertelnego Wieszcza na Skałce w Krakowie.

3. Rozwinięcie propagandy wśród członków Towarzystwa celem jak najliczniejszego udziału w obchodzie, tem bardziej, że **dochód z Wieczoru przeznaczono na rzecz Wdowy i sierót pozostałych po zmarłym Poecie.**

Celem wczesnego zarezerwowania odpowiednich miejsc dla Delegatów i zakupna srebrnego liścia do wieńca prosimy usilnie, by Szan. Towarzystwa zgłosiły udział swój jak najwcześniej — nie później jednak niż 1go maja b. r. — i zarazem podało ile miejsc zakupuje dla swej Delegacyi. Zgłoszenia wraz z kwotą $3.00 na liść srebrny i należnością za bilety dla Delegatów (po 50c. od osoby) nadsyłać należy na ręce prezesa p. Leona Szefczyka, 167 ave. B. New York., który natychmiast Szan. Towarzystwu prześle pokwitowanie odbioru.

Żywimy nadzieję, że Szan. Towarzystwa w zrozumieniu doniosłości tej patryotycznej manifestacyi z całych sił poprą nasze usiłowania i przyczynią do uświetnienia uroczystego obchodu.

Z braterskiem pozdrowieniem
Polski Teatr Ludowy Im. Al. Hr. Fredry w New Yorku.

Program:

1. Zagajenie.
2. Przedstawienie dramatu St. Wyśpiańskiego p. t. "Wesele".
3. Wiersz na cześć St. Wyśpiańskiego.
4. Uroczyste złożenie srebrnego wieńca przed portretem Poety przez Delegatów Towarzystw.

Czego dobra gospodyni nie robi?

1. Nigdy nie szuka kluczy.
2. Przy zajęciach domowych nie nosi sukni powłoczystej, ani też szerokich i zwieszających się rękawów, gdy dba o swobodę ruchów rąk i nóg.
3. Nie posyła samej służącej na targ, lecz kupuje wraz z nią.
4. Każde korzenie, śmietankę i dane dodatki przynosi zawczasu.
5. Nie bierze towarów na kredyt, lecz za wszystko płaci gotówką.
6. Nie kupuje funtami lub ćwierć-funtami, lecz robi odrazu większe zapasy.
7. Nie każe dawać pieniędzy na gospodarstwo w małych kwotach, lecz bierze pensyę tygodniową lub miesięczną i w oddzielnej książeczce prowadzi z niej rachunek.
8. Nie pozostawia byle gdzie butelek ani torebek z trującemi substancyami.
9. Nie stawia naczyń z gorącemi płynami w takich miejscach, gdzie dzieci mogłyby je łatwo dosięgnąć.
10. Nie stawia gorących rondli ani półmisków na politurowanych blatach komód i stołów.
11. Nie pozwala muchom wpadać do potraw i napojów.
12. Nie gotuje żadnej potrawy bez przykrywki.
13. Gotuje raczej dłuższy czas na powolnym ogniu, aniżeli odwrotnie.
14. Nie pozwala aby śmietanka do kawy skwaśniała.
15. Nie wbija gwoździ za pomocą duszy od prasowania lub innych ciężkich przedmiotów, lecz przy tej czynności posługuje się młotkiem.
16. Nie używa nożyczek zamiast obcęg do otwierania drewnianych pudeł.
17. Na paczkach nie rozcina żadnego szpagatu.
18. Nie pozostawia mioteł w kącie.
19. Nie płucze nigdy szklanych naczyń we wrzącej wodzie.
20. Nie używa ozdobnych serwisów do codziennego użytku.
21. Nie używa srebrnych łyżek przy kucharskich zajęciach i nie rozłupuje drzewa nożami stołowemi.
22. Nie podaje na stół bardzo twardego, ani też rozpływającego się mięsa.
23. Nie podaje na stół zimnej zupy.
24. Nie pozwala aby mleko wykipiało albo też przypaliło się.
25. Zapobiega, aby się balie do prania nie rozsychały na powietrzu.
26. Nie pozostawia mydła w wodzie.
27. Wilgotnej i brudnej bielizny nie wkłada do kosza.
28. Bielizny przeznaczonej na tygodniowy użytek nie wydaje rano w niedziele, lecz w sobotę popołudniu.
29. Nie pozwala aby się światło paliło bez potrzeby.
30. Nie kraje chleba, póki jeszcze ciepły.
31. Nie wbija jaj do ciasta, nie powąchawszy ich poprzednio.
32. W miejscach rozprutych nie używa agrafek ani szpilek i nie przyszywa w ostatniej chwili guzików i wieszadeł.
33. Nie suszy wilgotnego obuwia przy gorącym piecu.
34. Strzeże futra i wełniane rzeczy od moli i trzepie je często na powietrzu trzepaczką.
35. Najpierw trzepie suknie, a potem je dopiero szczotkuje.
36. Nie zasypia do południa i nie pozostaje do północy poza domem.
37. Nie prowadzi gawędek z sąsiadkami po dziedzińcach i korytarzach.
38. Nie pozwala służącym donosić sobie plotek.
39. Nie powierza swych dzieci opiece osób obcych, lecz wraz z niemi pracuje, bawi się i sypia.

Nowy dziennik polski.

W dniu 31 marca w mieście, Milwaukee, Wis., ukazał się po raz pierwszy nowy dziennik polski pod nagłówkiem "Nowiny Polskie". Pismo to wydawane jest przez spółkę złożonej z przeszło 120 członków samych Polaków. Przedstawia się dobrze, drukowane jest czysto na dobrym papierze, zawiera dobre wiadomości i artykuły, a ogłoszenia, których jest ilość znaczna, przeważnie polskie, gustownie i po drukarsku są wykonane. Przesyłając nowemu dziennikowi "Nowiny Polskie" staropolskie "Szczęść Boże" zostajemy życzliwi

Redakcya.

Z AMERYKI.

Małżeństwa milionerów.

NEW YORK, 2 kwietnia. — Znany miliarder nowojorski Alfred Gwynne Vander bildt rozwodzi się ze swoją żoną. Skargę rozwodową wniosła jego żona. Powody są trzymane w ścisłej tajemnicy. Powszechnie domyślają się, że powodem rozwodu była panna Adelajda Froles, której Vanderbildt kupił niedawno automobil za $11.000. Alfred Vanderbildt wyjechał wczoraj o godzinie 3 po południu na pokładzie parowca "Mauretania' do Anglii na wystawę koni. Sprawę w sądzie będą reprezentowali jego adwokaci.

Żona Vanderbildta, z domu panna Elsie French, była jego towarzyszką zabaw od najmłodszych lat. Gdy Alfred ukończył w r. 1899 uniwerstytet Yale, chciał się z panną Elsie ożenić. Odradzał mu to jego ojciec, ale widząc upór syna, zgodził się na jego wybór pod tym warunkiem, że syn odbędzie wprzód podróż naokoło świata. Jakoż na wiosnę r. 1899 młody Alfred puścił się w podróż najpierw do Alaski, a później do Japonii, gdzie otrzymał wiadomość o chorobie ojca. Gdy powrócił, ojciec już nie żył. Alfred wtedy ożenił się z panną French, która mu wkrótce powiła syna.

Vanderbildtowie wkrótce jednak się rozeszli i spotykali się tylko na wyścigach.

Pożary.

PEORIA, Ill., 4 kwietnia. — Wczorajszej nocy o godz. 2 wybuchł pożar w gorzelni należącej do kompanii "Corning and Co." Płomienie szerzyły się z niezmierną gwałtownością, i wnet przerzuciły się na sąsiednie budynki, które zgorzały doszczętnie. Strażacy byli wobec pożaru bezsilni i zmuszeni zawezwać pomocy z okolicznych miejscowości. Do godziny 2 popołudniu spaliło się 125 galonów wódki . Pastwą płomieni stały się budynki gorzelniane, dwa składy wódek, stajnie bydła i magazyny z towarami. Bydło podczas ognia zdołało wydobyć się z palących się obór; schwytano je później, wolno biegające po mieście. Szkody dochodzą do $250,-000.

Gaszenie ognia utrudniały ciągłe eksplozye alkoholu.

LEXINGTON, Ky., 4 kwietnia. — Farma Elmendorf, własność J. B. Higginsa, bogatego plantatora tytoniu, uprawiającego z zamiłowaniem hodowle koni wyścigowych, stała się pastwą płomieni. Trzydzieści trzy rasowe konie i źrebce zginęły w ogniu. Szkody są olbrzymie. Charles H. Berryman, zarządca farmy, twierdzi, że ogień został podłożony. W obec tego policya powiatowa wdrożyła śledztwo. Kilku osób jest w podejrzeniu, ale tymczasowo nie aresztowano.

"Nocni jeźdźcy" prawdopodobnie z pożarem nie mają nic wspólnego, ponieważ Haggin przyrzekł, że w tym roku nie będzie uprawiał tytoniu.

LYNCHBURG, Va., 4 kwietnia. — Pożar zniszczył trzy tutejsze fabryki tytoniu. Fabryki te były własnością T. P. Dunnington. Szkody obliczają na $200.000.

"Czarna ręka".

ROCHESTER, N. Y., 4 kwietnia. — Poraz wtóry w przeciągu ostatnich sześciu tygodni wysłannicy włoskiej organizacyi "Czarnej ręki" podłożyli tu bombę w domu bogatego Włocha Franco di Maria. Wybuch bomby porozbijał szyby w oknach i zburzył ścianę piwnicy. Na szczęście nikt z rodziny di Maria nie poniósł uszkodzenia. Eksplozya pierwszej bomby przed sześciu tygodniami zniszczyła połowę budynku.

Jestto dziesiąty zamach włoski w naszem mieście w przeciągu ostatnich dwunastu miesięcy.

Za popieranie niewolnictwo ukarani.

ST. LOUIS, Mo., 2 kwietnia. — Za popieranie niewolnictwa skazał sąd tutejszy: Karola Smitha na $5000 i 3½ lat więzienia; M. Smitha na $5,000 i 2 lat więzienia; Wm. Wooda na $100 i 2½ lat więzienia; W. Lee Rodgersa na $100 i 2 lat więzienia; Bena Fielda na $100 i 1½ roku, zaś Bena Stonea na $100 i 2½ lat więzienia.

Więźniów odprowadzono do Fortu Leavenworth, Kan., gdzie odsiedzą karę.

Książe poślubił pokojówkę.

NEW YORK. — Książe Władymir Siergejewicz Kutuzow i jego żona Barbara Tranowskaja, która była gospodynią carycy, przybyli do tego miasta z Rosyi i wyjechali do Kanady, aby dotrzeć do celu ich długiej podróży i tajemniczego romansu.

Książe jest 25 letnim studentem, gdy żona jego liczy przynajmniej lat 40. Książe Kutuzow należy do jednej z najstarszych rodzin arystokratycznych w Rosyi. Wszyscy jego krewni blisko byli połączeni z dworem carskim.

Kutuzow często był gościem cara i wielkich książąt. Był on paziem carycy i brał udział w carskich balach. Podczas jednego z tych balów zakochał się w pani Tranowskiej. Pocałował on ją w prywatnym gabinecie carycy. Nie wie on dla czego kocha tę kobietę i z tej przyczyny oboje postanowili przyłączyć się do najfanatyczniejszej sekty w Rosyi. Ślubu udzielił im w Londynie pop tej sekty, po czem za jego radą wyjechali do Kanady.

Wysoki gmach.

NEW YORK, 3 kwietnia. — Plany nowego budynku, wznieść się mającego na dolnej części wyspy Manhattan, zatwierdzono tu wczoraj. Budynek nowy ma mieć 36 pięter i wznosić się będzie447 stóp wysoko. W środku budynku wybudowaną zostanie wieża tworząca kwadrat o blokach po 95 stóp długich. Budynek obsługiwać ma 30 elewatorów. Koszta budynku obliczono na $4,600,000.

Znowu bomba w New Yorku

NEW YORK, 3 kwietnia. — Na korytarzu 5 piętrowego budynku mieszkalnego przy ul. 12 w którym sami włosi mieszkają, eksplodowała wczoraj bomba, która znaczne szkody zrządziła wewnątrz domu. Była to widocznie sprawka "Czarnej Ręki". Właściciel domu opowiada, że jest to już trzecia eksplozya w tym domu i że w ubiegłym tygodniu otrzymał list z groźbą. że zabity zostanie, jeżeli nie złoży okupu $5,000.

Przerażająca scena.

ST. LOUIS, Mo., 3 kwietnia. — Po zderzeniu się dwóch pociągów w pobliżu St. Louis na kolei "Burlington" odegrała się przerażająca scena. Żelaziwa potrzaskanego wagonu przygniotły nogę 40-letniego Horace McKiltrick, podczas gdy z drugiej strony uchodząca para z kotła rozbitej lokomotywy parzyła go okropnie. Nieszczęśliwy krzycząc z bólu, wydobył z kieszeni nóż, i prosił obecnych, ażeby mu nogę odcięli. Nikt się nie chciał podjąć tej operacyi, dopiero 60-letni pastor R. C. Allen z Grove City, Pa., wzruszony jękami cierpiącego, postanowił odważyć się na ten rozpaczliwy ratunek. Wziął tedy nóż z rąk nieszczęśliwego i począł mu odcinać nogę. Nóż był jednak za tępy, skutkiem czego operacya trwała za długo, przysparzając nieszczęśliwemu strasznych mąk. Wreszcie po ukończeniu operacyi sprowadzona "nurska" obwinęła ranę. Chory przewieziony został do szpitala, lecz tam w kilka chwil później skonał.

Katastrofa ogniowa w New Yorku.

NEW YORK, 3 kwietnia. — W pięciopiętrowym budynku mieszkalnym p. n. 44 ul. Hefter, wybuchł pożar, w którym zginęły trzy osoby, a piętnaście odniosło ciężkie obrażenia. Przechodzący policyanci zobaczyli płomienie, dobywające się z wnętrza budynku, i czem prędzej wezwali straż pożarną, poczem wbiegli do wnętrza budynku i śpiących mieszkańców pobudzili. Lecz ci nie mogli wydostać się na zewnątrz, ponieważ wszystkie schody były już objęte ogniem. Zrozpaczeni lokatorzy, napół ubrani, rzucili się ku drabinkom ratunkowym. Wtedy właśnie przybyła straż pożarna, która zagrożonym pomogła do zejścia, Kilku jednak przestraszonych wyskoczyło z okien górnych pięter i niebezpiecznie się pokaleczyli. Wewnątrz budynku znaleźli strażacy trzy trupy.

Strajk na uniwersytecie.

NEW YORK, 3 kwietnia. — Studenci uniwersytetu nowojorskiego przerwali uczęszczanie na wykłady, ponieważ zarząd wszechnicy zasuspendował ucznia kursu trzeciego, Alfreda Younga. Zarządzenie władz uniwersyteckich sprowadzone zostało nieludzką "koleżeńską" łaźnią (hazing), którą Young sprawił niejakiemu Blochowi, słuchaczowi pierwszego roku.

Znowu wojna między kompaniami okrętowemi.

NEW YORK, 3 kwietnia. Towarzystwo parowej żeglugi "Norddeutscher Lloyd" zniżyło ceny biletów na międzypokładzie, co prawdopodobnie wywoła nową wojnę kompanij okrętowych. Zniżka ta dotyczy tylko jazdy z New Yorku do portów włoskich i do miejscowości położonych nad morzem Śródziemnem. Ceny biletów są następujące: Z New Yorku do Genui i Neapolu $15; do Palermo i Messyny $18; do Medy - olanu i Livorno $16,75; do Gibraltaru $11; do Pireno $22; do Aleksandryi $25; do Jaffy $27.

Kongres instytucyi ogrodów dziecięcych

NEW ORLEANS, La., 3 kwietnia. — Na wczorajszem posiedzeniu "International Kindergarden Union" panna Geraldine O'Grady z Broklinu wykazywała zgubny wpływ przedstawień teatralnych na umysł dzieci. Nauczyciele powinni starać się usilnie o odciąganie swych wychowanków od uczęszczania do teatrów, a szczególnie do teatrzyków pięciocentowych. Mowę tę przyjęto oklaskami i powzięto na jej skutek odpowiednie rezolucye.

Obniżają płacę.

PROVIDENCE, R. I., 3 kwietnia. — Zarząd kompanii "American Screw" zawiadomił swoich robotników że zniży im płacę o pięć pr. Rozporządzenie to dotknie 1200 robotników.

Strajk — chcą święto w sobotę.

W Springfield, Mass., zastrajkowało 300 czeladników malarzy domów z powodu, że majstrowie nie chcieli zezwolić na świętowanie w soboty popołudniu.

Morderstwo w sali sądowej.

TERRE HAUTE, Ind., 3 kwietnia. — Niejaki Henry McDonald w sądzie tutejszym, podczas odczytywania werdyktu przysięgłych, uznając go winnym zburzenia kościoła i dwóch składów dynamitem, dobył rewolweru i zabił na miejscu naczelnika detektywów Williama E. Dwyera, oraz zranił cztery inne osoby.

Pierwszy strzał wymierzył McDonald w prokuratora Jamesa Cooper'a. Ten jednak w sam czas zdołał się schronić pod stół i w ten sposób uniknął niechybnej śmierci. McDonald strzelił poraz wtóry pod stół, ale kula drasnęła tylko krawędź stołu, przelatując tuż ponad głową prokuratora, który następnie podpełznął poza szafę, za którą się schronił.

Zdesperowany podsądny z kolei skierował lufę rewolweru w naczelnika detektywów, Dwyera. Zanim ten miał czas cokolwiek zdziałać w swojej obronie, McDonald strzelił do niego, zabijając go na miejscu. Kula ugrzęzła w okolic żołądka, sprowadzając śmierć natychmiastową.

Dokonawszy tego McDonald począł strzelać w dalszym ciągu do policyi, zraniwszy szefa policyi Harvey Jonesa w bok, policyanta Doyle w nogę i detektywa Wellmana w brodę. Detektywowi zaś Walkerowi kula prześlizgnęła się po czole, raniąc go lekko.

Koło desperata stał brat, który widząc co się stało, umknął. Naoczni świadkowie twierdzą, że i brat brał udział w strzelaninie, inni zaś są zdania, że McDonald trzymał dwa rewolwery w obydwóch rękach. Adwokat podsądnego starał się go ubezwładnić, ale tylko przeszkodził policyi, która chciała do McDonalda strzelać. Gdy adwokat usunął się na stronę, naczelnik policyi Jones strzelił do McDonalda. To samo uczyniło kilku obok stojących policyantów. Sześć kul trafiło skazanego, lecz ten leżąc już na ziemi, strzelał do policyi.

W sali sądowej powstał ogromny popłoch, kilka zaledwie osób zdołało umknąć na korytarz, reszta zaś w liczbie około stu wystawiona była na strzały.

Zastrzelony naczelnik biura detektywów, Dwyer, ostrzegał prokuratora, ażeby był ostrożny, ponieważ gwałtowny zawsze McDonald mógł się odwarzyć na desperacki czyn. Umówiono się, że w razie jakiego kolwiek zamachu, prokurator schroni się pod stół i resztę pozostawi do załatwienia detektywom, którzy pełnili służbę straży przybocznej prokuratora.

Gdy urzędnik sądowy odczytał werdykt uznający oskarżonego winnym, wtedy ten dobył rewolweru, z którego strzelił dwukrotnie do chowającego się pod stół prokuratora. Zanim naczelnik biura detektywów miał czas zoryentować się w sytuacyi, już kula ugrzęzła mu w okolicy żołądka.

McDonald był znany z gwałtownego usposobienia. W miejscowości Sandford posiadał salon. Prohibicyoniści jednak z kościoła metodyskiego agitowali za tem, ażeby w miejscowości tej nie wolno było sprzedawać trunków. Co gdy się stało, McDonald z zemsty zburzył dynamitem kościół i dwa składy należące do najgłówniejszych agitatorów wstrzemięźliwości.

Adwokat oskarżonego twierdzi, że zarząd kolei "Big Four" umyślnie starał się zrzucić winę na McDonalda, ażeby z siebie zrzucić odpowiedzialność za eksplozyę wagonu z prochem, wskutek której zginęło dziewiętnaście osób. Starali się udowodnić, że McDonald podłożył dynamit pod ten wagon.

Rannego McDonalda odwieziono w ciężkim stanie do szpitala, ale lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

Deportują niepożądanych

NEW YORK, 6 kwietnia. — Władze federalne biorą się ostro do utrudnienia "niepożądanych" emigrantów.

Nietylko znajdują się już w kraju podejrzani imigranci będą aresztowani i poddani ścisłemu śledztwu na Ellis Island, ale i nowoprzybyli będą ostrzejszemu podlegali badaniu.

Przed kilku dniami na żądanie federalnych inspektorów imigracyjnych aresztowano tu Waltera Uppita, młodego Rosyanina, którego natychmiast przewieziono na Ellis Island. Jestto pierwsze aresztowanie dokonane na żądanie władz imigracyjnych w związku z eksplozyą bomby na "Union Square" podczas ostatniej demonstrancyi niezatrudnionych.

Jutro komisya śledcza przesłucha Uppita, poczem według wszelkiego prawdopodobieństwa odeśle go z powrotem do Europy.

Spodziewają się, że komisya przedsięweźmie później wiele innych aresztowań. Uppit znajdował się podczas eksplozyi bomby na "Union Square" niedaleko Silbersteina, w którego ręku bomba eksplodowała. Ajenci tajnej policyi rosyjskiej twierdzili, że rozpoznali w nim niebezpiecznego terorystę. Uppit się przyznał, że jest rewolucyonistą, ale z terorystami nie miał nic do czynienia. Oświadczył również, że jeżeli zostanie odesłany z powrotem do Rosyi, to tam znajdzie niechybną śmierć z rąk oprawców carskich. Rozkaz aresztowania go nastąpił po wymianie telegramów pomiędzy władzą imigracyjną na Ellis Island a ministeryum handlu i pracy w Washingtonie.

Nie wolno strajkować ze sympatyi.

Wyższy sąd stanowy w Boston, Mass., orzekł w procesie, zarządzanie "strajków ze sympatyi" jest nielegalnym.

Sędzia "Lyncz".

WESTON, Mass., 6 kwietnia. — John Burr, 20 letni murzyn, został wczoraj linchowany przez tłum ludzi liczący 500 osób. Przyznał się on sam do winy, tj. do zamordowania 12-letniego chłopca. Onegdaj wieczorem Burr zajmował się rybołóstwem nad stawem młyńskim kiedy 12-letni Earl Smith, syn plantatora J. W. Smitha, nadszedł i zaczął z nim rozmawiać. Burr powiedział chłopcu, by spojrzał w górę na przelatającego ptaka, a kiedy chłopiec usłuchał, murzyn ze strzelby strzelił do niego z tyłu i trafiwszy go w głowę, zabił na miejscu, poczem zwłoki wrzucił do stawu i uciekł. Schwytano go jednakowoż i prowadzono do więzienia, kiedy tłum ludzi nadszedł, odebrał go z rąk urzędników i powiesił go na drzewie.

Zbrodnia w Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 5 kwietnia. — Skarbnik polskiego Towarzystwa Budowniczo — Pożyczkowego "Skarb Sobieskiego", Dominik Gapiński, został zaprzeszłej nocy zastrzelony w swem biurze, kiedy bronił pieniędzy Towarzystwa. Gapiński zajęty był opracowywaniem sprawozdania kasowego, kiedy weszli trzej rabusie do biura. Dwaj z nich wymierzyli swe rewolwery ku twarzy Gapińskiego, podczas gdy trzeci rzucił się na czeki i pieniądze rozłożone na stole. Gapiński pochwycił za rękę rabusia, zaczął wołać o pomoc i sięgnął drugą ręką po własny rewolwer. W tej chwili rozległy się dwastrzały. Jedna z kul trafiła Gapińskiego w głowę, zabijając go na miejscu. Rabusie uciekli i pozostawili nawet pieniądze przedtem pochwycone. Policya sądzi, że nie była to tyle napaść rozbójnicza, co może zemsta niektórych osób pokrzywdzonych przez poprzednika Gapińskiego, defraudanta Hellera. Jeszcze w ciągu nocy aresztowano trzech młodych ludzi podejrzanych o popełnienie tej zbrodni, są to 20 letni Fr. Szymeczek, 19 l.,—Józ. Morasik i 20 l. Jak. Zajączkowski; zaprzeczają oni stanowczo, by mieli co do czynienia z tem morderstwem. W pokoju Szymeczka policyanci znaleźli ukrytych w kapeluszu $49 w banknotach i złocie, jakoteż za pudłem od piwa rewolwer z wystrzelonym jednym nabojem.

Zbrodnia w St. Paul.

ST. PAUL, Minn., 6 kwietnia. — Policya tutejsza wykryła, że były więzień Fred Eshle, liczący lat 47 zamordował niejakiego Jana Smoleńskiego, 73 letniego starca. Zamordowany mieszkał razem ze swoim mordercą. Eshle się przyznał do zbrodni, oraz do tego, że przechowywał w domu trupa zamordowanego przez dwa tygodnie. Morderstwa, jak twierdzi, dokonał po pijanemu. Popełniwszy jednak zbrodnię, obrabował starca z $70. Pieniądze te nie wyszły mu na dobre, ponieważ w kilka dni ktoś mu je skradł.

W zeszłą sobotę doniesiono policyi, że Smoleński zaginął. Policya przeszukała jego mieszkanie, z którego wypuściła na wolność dwa psy Smoleńskiego. Jeden z psów, dostawszy się na wolność, ugryzł dziewczynkę. Policya natychmiast psa zastrzeliła.

Eshle usłyszawszy strzał, w mniemaniu, że policya czyn jego odkryła, umknął. Przedsiewzięto jeszcze raz dokładne przeszukanie domu i w piwnicy znaleziono trupa starca. Niebawem Eshla aresztowano i osadzono w więzieniu.

Skutki nadużywania trunków.

Upijanie się jest zawsze powodem wzburzenia w żołądku, które się daje zauważyć w większości wypadków rano. My często zwracaliśmy uwagę naszych czytelników na Trinera American Elixir of Bitter Wine, które jest bardzo cennym środkiem przeciw wszelkim niedomaganiom żołądka. Leczy bóle i przyprowadza żołądek do stanu naturalnego; wzmacnia cały system trawienia, nerwy i muskuły oraz wzbogaca krew. Jeżeli cierpicie na brak apetytu niestrawność, ból głowy lub inne niedomagania spowodowane złym trawieniem, nie ma dla was lepszego lekarstwa nad Trinera American Elixir of Bitter Wine. Wszystkie apteki. Jos Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

Cofnęli się natychmiast, a przeciwnicy, postawszy chwilę, by okazać, iż odzierżyli pole, zawrócili również ku swoim. Grobla opustoszała, zostały tylko na niej trupy ludzkie i końskie, jakby zapowiedź tego, co się dziać będzie — i czerniała ta droga śmierci między dwoma wojskami — jeno lekki powiew wiatru pomarszczył gładką powierzchnię jeziora i zaszumiał żałośnie w liściach wierzb, stojących tu i owdzie nad brzegami stawu.

Tymczasem, ruszyły Krzywonosowe pułki, jakby nieprzejrzane okiem stada szpaków i siewek. Szła naprzód czerń, za nią sforna piechota zaporoska, i sotnie konne, i ochotnicy Tatarowie, i artylerya kozacka, a wszystko bez wszelkiego ładu. Pchali się jedni przez drugich, szli "na głowę", pragnąc liczbą niezmierną sforsować groblę, a potem zalać i pokryć wojsko książęce. Dziki Krzywonos wierzył w pięść i szablę, nie w sztukę wojenną, dlatego parł całą siłą do ataku i kazał pułkom idącym z tyłu popychać przednie, aby choć po niewoli iść musiały. Kule armatnie poczęły pluskać po wodzie na kształt dzikich łabędzi i nurów, nie czyniąc zresztą, z powodu odległości, szkody w książęcych wojskach, ustawionych w szachownicę, po drugiej stronie stawu. Powódź ludzka zalała groblę i szła naprzód bez przeszkody; część owej fali, dosięgnąwszy rzeki, szukała przez nią przeprawy, i nie znajdując, wracała znów ku grobli — i szli tak gęsto że jak później mówił Osiński po łbach konno możnaby było przejechać, i pokryli tak groble, że piędzi wolnej ziemi nie zostało.

Patrzał na to Jeremi z wyższego brzegu i brwi marszczył, a z oczu szły mu złe błyskawice ku tym tłumom, widząc zaś bezład i przepychanie się Krzywonosowych pułków, rzekł, do obersztera Machnickiego:

— Po chłopsku nieprzyjaciel z nami poczyna i na sztukę wojenną niedbając, obławą idzie, ale nie dojdzie.

Tymczasem, jakby wbrew jego słowom, doszli już do połowy grobli i zatrzymali się zdziwieni i zaniepokojeni milczeniem wojsk książęcych. Ale właśnie w tej chwili zrobił się ruch między temi wojskami — i cofnęli się, zostawiając między sobą a groblą obszerne puste półkole, które miało być polem walki.

Potem piechoty Koryckiego rozstąpiły się, odsłaniając ku grobli zwrócone paszcze armat Wurcla, a w kącie utworzonym przez Słucz i groblę, połyskiwały w nadbrzeżnych zaroślach muszkiety Niemców Osińskiego.

I zaraz dla ludzi biegłych widocznem było, na czyją tu stronę musi paść zwycięztwo. Tylko tak szalony watażka, jak Krzywonos, mógł porywać się na bitwę w takich warunkach, w których całą potęgą nie mógłby zdobyć nawet przeprawy, gdyby Wiśniowiecki chciał mu jej bronić.



Zagłoba zdobywa sztandar.

Ale książe umyślnie postanowił puścić jego za groblę, by ją otoczyć i zetrzeć. Wielki wódz korzystał z zaślepienia przeciwnika, który nawet i na to nie baczył, że ludziom swoim, walczącym na drugim brzegu, będzie mógł przychodzić w pomoc tylko wązkiem przejściem, przez które znaczniejszych oddziałów niepodobna odrazu przeprawić. Więc praktycy wojenni patrzali ze zdumieniem na czyn Krzywonosa, którego nic nie zmuszało do tak szalonego kroku.

Zmuszała go tylko ambicya i pragnienie krwi. Oto watażka dowiedział się, że Chmielnicki, pomimo przewagi wysłanych pod Krzywonosem sił, lękając się o rezultat wojny z Jeremim, szedł całą potęgą swoim w pomoc. Do Krzywonosa przyszły rozkazy, by bitwy nie staczał. Ale właśnie dlatego Krzywonos postanowił ją stoczyć — i śpieszyć się.

Wziąwszy Połonne, rozsmakował się we krwi i nie chciał się nią dzielić, dlatego śpieszył się. Straci połowę ludzi — to cóż z tego! Ale zresztą zaleje szczupłe siły książęce i w pień wytnie. Głowę Jeremiego poniesie Chmielnickiemu w podarunku.

Tymczasem fale czerni dosięgły końca grobli, nakoniec przeszły ją i rozlały się po owem półkolu, zostawionem przez wojska Jeremiego. Ale w tejże chwili ukryta piechota Osińskiego dała im w bok ognia, z armat Wurcla wykwitły długie smugi dymu, ziemia zatrzęsła się od huku i bitwa rozpoczęła się w całej linii.

Dymy przesłoniły brzegi Słuczy, staw, groble i samo pole, tak, iż nic nie było widać; czasem tylko migotały czerwone barwy dragonów, czasem błysnęły grzebienie nad lecącymi hełmami i wrzało w onej chmurze okropnie. W mieście bito we wszystkie dzwony, których jęk żałośny mieszał się z basowym rykiem armat. Z taboru waliły się ku grobli coraz nowe i nowe pułki.

Te zaś, które już przeszły i dostały się na drugą stronę stawu, rozciągnąwszy się w mgnieniu oka w długą linię, uderzyły ze wściekłością na książęce chorągwie. Bitwa rozciągnęła się od jednego końca stawu aż do skrętu rzeki i błotnistych łąk, ówczesnego mokrego lata zalanych.

Czerń i niżowi musieli zwyciężyć lub zginąć, mając za sobą wodę, ku której spierały ją ataki piechoty i jazdy książęcej.

Gdy husarya ruszyła naprzód, pan Zagłoba, choć oddech miał krótki i tłoku nie lubił, skoczył przecie z innymi, bo zresztą i nie mógł inaczej uczynić, bez narażenia się na stratowanie. Leciał tedy, przymknąwszy oczy, a głównie latały mu z błyskawiczną szybkością myśli: "Na nic fortele! na nic fortele! głupi wygrywa, mądry ginie!" Potem ogarnęła go złość na wojnę, na kozaków, na husarzy i na wszystkich w świecie. Zaczął kląć — i modlić się. Powietrze świszczało mu w uszach, tamowało oddech w piersi; — nagle uderzył się o coś koniem, poczuł opór, więc otworzył oczy i cóż ujrzał: oto kosy, szable, cepy, mnóstwo rozpalonych twarzy, oczu, wąsów... a wszystko to niewyraźne, niewiadomo czyje, wszystko drgające, skaczące, wściekłe. Wtedy porwała go ostatnia pasya na tych nieprzyjaciół, że nie uciekli do dyabła, że leźli w oczy i że zmuszali go do bitwy. "Chcecie, to macie!" — pomyślał — i począł ciąć ślepo, na wszystkie strony. Czasem przecinał powietrze, a czasem czuł, iż ostrze mu grzęźnie w coś miękkiego. Jednocześnie uczuł, że jszcze żyje, i to dodawało mu nadzwyczajnie otuchy. "Bij! zabij!" — ryczał jak bawół. — Nakoniec owe wściekłe twarze znikły mu z oczu, a natomiast ujrzał mnóstwo pleców, wierzchów od czapek, a krzyki mało mu uszu nie rozdarły.

— Zmykają! — przemknęło mu przez głowę. — Tak jest!

Wtedy odwaga wezbrała w nim bez miary.

— Złodzieje! — krzyknął. — Tak to szlachcie stawiacie?

I skoczył między uciekających, minął wielu i zamieszawszy się w gęstwinie, z większą już przytomnością pracować począł. Tymczasem towarzysze jego przyparli Niżowców do brzegów Słuczy, porosłych dość gęsto drzewami — i gnali ich wzdłuż brzegu do grobli, nikogo żywcem nie biorąc, bo czasu nie stawało.

Nagle pan Zagłoba poczuł, że koń pod nim rozpierać poczyna, ale jednocześnie spadło na niego coś ciężkiego i obwinęło mu całą głowę, tak, iż otoczyła go ciemność zupełna.

— Mości panowie! ratujcie! — krzyknął, bijąc piętami konia.

Rumak jednak, widocznie zmorzony ciężarem jeźdźca, jęczał tylko i stał w miejscu.

Pan Zagłoba słyszał wrzask, krzyki, przelatujących około siebie jeźdźców, potem cały ten huragan przeleciał i naokół nastała względna cisza.

I znowu myśli tak szybkie, jak strzały tatarskie, poczęły mknąć przez jego głowę.

— Co to jest? co się stało? Jezu Marya! wzięto mnie w niewolę!

I na czoło wystąpiły mu krople zimnego potu. Widocznie owinięto mu głowę tak samo, jak on niegdyś Bohunowi. Ten ciężar, który czuje na ramieniu, to dłoń hajdamacka. Ale czemuż go nie prowadzą, lub nie zabijają? czemu stoi w miejscu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Miecz. Jestem Polakiem. Czy tak rozumni ludzie postępować powinni lub nie, tego Niemiec osądzić nie może. Rozum w anormalnych położeniach narodów nie popłaca. Zapał zaś, bohaterstwo i odwaga, waży więcej, jak wszystkie rozumy. Proszę mnie nie dręczyć, bo jestem chorym.

Frkb. Ogłupiał, oszalał! Leż więc tu we więzieniu, a zobaczymy czy kilkomiesięczne więzienie twego zapału nie ostudzi. **Po chwili.** Mieczysławie. **Słucha.** Śpi jest osłabionym utratą krwi. Zostawmy go do jutra w spokoju. **Idzie do drzwi woła.** Szulc chodź tu! Szulc!! **Szulc wchodzi.** Pilnuj mego syna jak oka w głowie. Z tąd się nie oddalaj ani krokiem. Jutro wojsko go pilnować będzie. **Odchodzi.**

Szulc po chwili. Tak panie Mieczysławie! Wczoraj wesoło, a dziś w kozie. Oj Polaki, Polaki. Po łbach wam się roi jak dzieciom. Chcecie własnego kraju. Czy to pruski chleb taki zły, że swego pragniecie. Głupstwo! pomarańczówka wszędzie dobra, byle by jej żyd nie ochrzcił. **Trzesię kluczami, których ma pęk w ręku.**

Małgorzata wchodzi niesie talerze i stawia na stół. Przyniosłam ci kolacyą. Masz mięso i kapustę! **Szulc je.**

Szulc. To dobre, a masz też śledź i kwaśny ogórek?

Szulcowa. W piątek śledzia jeść nie chcesz choć zostałeś katolikiem, a dziś zachciewa ci się śledzia. Zaraz poznać pijaka.

Szulc. Cicho moja żonko, nie gniewaj się, ale do tego jedzenia mogłabyś przynieść cokolwiek wódki.

Małgorzata. Jeszcze masz mało ty pijaku?

Szulc. Ja chciałbym tylko tak na strawienie żołądka!

Małgorzata stoi za nim i mu grozi, i nieznacznie stawia flaszkę na przodzie sceny na posadzce i mówi. Jeszcze tego potrzeba. Dość masz wódki, bo jeszcze się w tobie zapali. Nie wpuszczaj nikogo. Zostań tu i uważaj aby się paniczowi co złego nie stało. **Odchodzi.**

SCENA XXII.

Szulc. Aby się co złego nie stało? Już moja głowa w tem będzie. Trzeba drzwi zamknąć na klucz. **Bierze klucze i zamyka drzwi w głębi sceny.** Kapusta dobrze smakowała, polki umieją gotować. — **Zobaczył flaszkę.** Co to? flaszka? Co w niej być może? **Otwiera flaszkę i wącha.** Ach to pomarańczówka. Ale z kąd się tu wzięła? Z pewnością ją zapomnieli wziąść ludzie co panicza nieśli. Ale mniejsza o to byle by była. **Podnosi flaszkę i mówi.** Z kąd ty jesteś? Masz paszport? Więc nie masz? Marsz z tobą za granicę. **Pije.** Dobra bestyjka. **Pije drugi raz.** Ach co to za rozkosz. **Przyciska flaszkę do piersi. Siada z flaszką przy stole, klucze kładzie na stół.** Dobra pomarańczówka! **Zasypia.** Głupia Małgosia. — Nie wie co to order. Du weist nichts! Order. — order. **Śpi.**

Wchodzi bocznymi drzwiami Małgorzata, bierze ze stołu klucze i otwiera drzwi, które Szulc zamknął. Wchodzi Wanda i Zofia. Potem kładzie flaszkę znów na stół.

SCENA XXIII.

Małgorzata. Krople poskutkowały, on śpi jak zarznięty.

Wanda. Panno Zofio, wszystko w porządku? Co teraz począć?

Zofia. Powóz stoi w zaułku, a czterech powstańców go pilnuje, a tu są ludzie na nasze rozkazy. **Idzie otwierać drzwi i mówi:** Chodźcie rodacy! **Wchodzi czterech powstańców.** Poczekajcie cokolwiek i zabierzecie ze sobą naczelnika.

Wanda budzi Mieczysława. Mieczku, synu mój! ocknij się. Ważna sprawa!

Miecz. Kto tam?

Wanda. To ja twoja matka i panna Zofia jest tu także.

Miecz. Co się stało?

Zofia. Najmilszy, Mieczysławie. Przyśliśmy po ciebie. Pójdziesz ze mną w bezpieczne miejsce, gdzie cię żaden prusak nie znalezie. Jutro by było zapóźno, bo żołnierze mają cię pilnować.

Wanda. Podnieś się mój synu. Czas nagli.

Zofia. Zawiozę cię w ciche ustronie, tam odpoczniesz i wyzdrowiejesz i przyjdziesz do sił.

Miecz. Dobrze, z wami pójdę gdzie każecie, ale jestem słaby, pomóżcie mi więc. A ojciec co —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki"
zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Jak w rzeczach zbawienia, wiara i dobre uczynki nawzajem się dopełniają, i jedno bez drugiego płonne jest, tak w rzeczach ojczyzny, obowiązki prywatne dopełniać się muszą obowiązkami publicznymi. Czemkolwiek jesteś, bądź w zawodzie swoim tęgim obywatelem. Niech cię w różnej mierze sprawy publiczne, jak twoje prywatne obchodzą, a gdzie trzeba, prywatne poświęcić sprawom publicznym. Bez prywatnego stanowiska nie ma człowiek podstawy, bez publicznego nie ma godności. Jedno i drugie trzeba połączyć, aby być obywatelem to jest żywotnej ojczyzny synem, czyli po prostu powiedziawszy, nie tylko w głowie, trzeba mieć też w sercu.

X.

Jak wolność społeczna i polityczna, tak również religia jest nieodbitą i konieczną potrzebą człowieka. Religia wiąże go z niebem, społeczeństwo ze ziemią. Społeczeństwo jest potrzebą jego rozumu, religia potrzebą jego serca. Pierwsza potrzeba wywołuje prawa i ustawy, druga wiarę i religię. Obiema drogami objawia się na zewnątrz życie narodów, obiema drogami działa jeden wielki duch Boży i przeprowadza cele Opatrzności, a razem wspiera rozwój rodzaju ludzkiego, po tych dwóch szerokich gościńcach, jakimi są: społeczeństwo i religia.

Narody więc powołane są do przeprowadzenia pewnych celów tak w dziejach świata, jak w dziejach Kościoła. Prawo, jako prawo, jest wszędzie to samo; podobnie wiara jest wszędzie ta sama, lecz zewnętrzne objawy i postać prawa i wiary w rzeczywistych stosunkach życia są różne; i dlatego tak religja, jak ustawy nie tylko, że idą ze sobą w parze, ale są oraz wypływem pojęć, uczuć i pierwiastku narodowe tego ludu, w którego łonie się rozwinęły. Jako zaś państwo jest używotnieniem wszystkich rzeczywistych stosunków ojczyzny i na bycie politycznym polega, tak Kościół jest używotnieniem wszystkich uczuciowych stosunków ojczyzny i na religji panującej także polega. Kościół, jak państwo, jest żywotem narodu, jest wielką, zewnętrzną, rzeczywistością tej samej rozciągłości, co państwo, i tego samego zewnętrznego ustroju.

Kościół jest obok państwa, drugostronnym żywotem ojczyzny, jak gdyby system krwiowy, równie jak nerwy, do ostatnich kończyn ciała społecznego sięga i wszystko ożywia.

W państwie każdym jedna religja powinna być panującą, bo bez tej podstawy nie wytworzyłby się Kościół jako organiczny żywot ojczyzny. Chcieć, aby nie było religji panującej, jest to to samo, co chcieć, aby w państwie nie było formy rządu, czyli, aby nie było jedności w żywocie narodu. Objawem panowania w państwie jest forma rządu, w Kościele — forma wyznania. Obydwie formy są wypływem pojęć i uczuć tego narodu, który się uzewnętrznił w państwie i Kościele. W tych obydwu rzeczach jest naród panującym i nadaje więc całości narodowej formę rządu panującą, i formę wyznania panującą.

Wynika stąd, że jak nie można przypuścić stanu społecznego w narodzie bez objawionej formy rządu, bo to przypuszczenie chce innymi słowy istnienia narodu bez rządu; tak przypuszczenie, że naród ostać się może bez formy religji, jest zupełnie fałszywe. Atoli obok religji panującej są w państwach inne religje, które nie powinny doznawać prześladowania, jak to się dzieje często w państwach despotycznych, barbarzyńskich. To też wolność religijna czyli tolerancya, jest ubezpieczona w państwach oświeconych, jako to było w Polsce. Ta też tolerancya religijna ochroniła Polskę od wojen religijnych, które krwią i ogniem zaznaczyły się w innych krajach, co nie uznawały innej wiary.

Wiara więc i wolność, to dwa potężne ognie w narodzie, jego wnętrznościach, jak w łonie góry ogniem ziejącej ukryte; gdy one wybuchną płomieniami, drży ziemia, która wśród pokoju ogniami dymi się, rozgrzewa i najurodzajniejszymi zakwita plonami. Bez tych ogni narody są jak wulkany wypalone, światu, ludzkości na nic nieprzydatne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

JEŻ.

Jeż wygląda bardzo zabawnie. Głowę ma zakończoną krótkim, ostrym ryjkiem, który czyni pysk jego do świńskiego podobnym; oczy jego są czarne i wesołe, uszy wielkie, ogon mały, a nogi pięciopalczaste, opatrzone w mocne pazury, przypominają tylne łapy kreta. Ale co jest najciekawsze w jeżu, to że na jego ciele, oprócz brzucha, przedniej części szyi, głowy i nóg, pokrytych szczecinastemi, lecz miękkiemi włosami, sterczą twarde, ostre igły, które razem wzięte tworzą na jego grzbiecie silny pancerz kolczasty.

Okrągłe to, jak kula, zwierzątko przebywa wszędzie w naszym kraju, okrom gór Karpackich. Trzyma się miejsc suchych na równinach, w lasach, na łąkach, polach i w ogrodach; chowa się w krzakach, w pustych drzewach, pod korzeniami drzew, między kamieniami, w gąszczach, tudzież w kupach opadłych suchych liści. Jest on posępny. Żyje pojedyńczo, a jeżeli czasem w parze, to z samicą. Gniazdo robi sobie dosyć wielkie z liści, słomy i siana, wciskając je pod gęste gałęzie.— Z nastaniem pierwszego mrozu układa się i śpi w gnieździe do marca.

W jesieni nieraz można spotkać w ogrodzie lub w lesie jeża, znoszącego na swoich kolcach zeschłe liście na zimowe mieszkanie; z daleka wygląda to, jakby wielka kupa suchych liści sama sunęła po ziemi. Tymczasem to jeż podszedł pod drzewo, gdzie dużo liści leżało, i tarzał się w nich póty, dopóki nie nabiły mu się na kolce. Zdarzyć się przytem może, że prócz liści, natknie sobie na kolce opadłe jabłko lub gruszkę. Ztąd zapewne urosło fałszywe mniemanie, że jeż na zimę gromadzi sobie owoce na zapas. Jest to wszakże nieprawdą, raz dlatego, że jeż przez całą zimę śpi i jeść nie potrzebuje, a po drugie owoców żadnych wogóle nie jada.

Pewien uczony opowiada, że wpuścił raz do skrzynki samicę jeża, której po dwóch dniach urodziło się sześcioro małych. Na próbę dawał jej rozmaite pokarmy. Okazało się, że jada chętnie żuki, glisty ziemne, padalce i węże. Ropuchy nie bardzo lubiła; ale za to myszy stanowiły jej najmilsze pożywienie. Owoców zaś jeść nie chciała wcale. Dopiero po dwóch dniach zupełnego głodu, zjadła ich trochę, ale tak niewiele, że z braku mleka dwoje jej młodych zdechło.

Na tej samej samicy przekonano się, że jeż jada chętnie żmije, których ukąszenia zupełnie nie szkodzi.

W porze ciepłej, gdzie jest cicho, tam jeż wychodzi na żer i we dnie, a gdzie panuje ruch i hałas, to tylko w nocy. Jest on bojaźliwy. Kiedy idzie, to raz po raz przystaje, węszy i ogląda się na wszystkie strony, a jak mu się coś niebezpiecznem wyda, zatrzymuje się przestraszony, marszczy się, i ściągnąwszy do ciała głowę i nogi, skręca się w kłębek kolczasty, czekając cierpliwie, co dalej będzie.

Gdy już spokojny, kolce leżą na nim, niby dachówki lub gonty na dachu, ale gdy się zwinie lub najeży, kolce jego wtedy sterczą w różne strony i czynią zeń jeden straszny kłębek kolący. Tak najeżonego zwierzęcia człowiek w grubych nawet rękawicach nie może rozciągnąć, bo ono ma znaczną siłę, a igły jego mocno kolą, i na zmuszenie jeża do opuszczenia kolców jest tylko jeden sposób: polać go wodą.

Chociaż jeż jest bardzo potulny i cichy i każdemu rad ustąpić, aby go tylko nie tykano, ma jednakże biedak zażartych nieprzyjaciół. Należą do nich przedewszystkiem psy i lisy. Psy bardziej jeszcze nienawidzą jeża, niż kota, i jeśli, naszczekawszy się nań, nie mogą zwiniętemu i najeżonemu nic zrobić, to biorą go zębami za igły i rzucają w wodę... Lis tak samo z jeżem się obchodzi. Widząc, że jeż, broniąc się, skręca się w kłębek i nastawia igły, lis podchodzi do niego i łapą toczy go do kałuży; a kiedy jeż, który wody okropnie się boi, rozkręci się i kolce opuści, wtedy lis łapie go za pysk i zagryza.

Szkoda jednak, że niektóre zwierzęta tak się pastwią nad jeżem, bo on jest bardzo pożyteczny i tak samo, jak kret, jest przyjacielem rolnika. Przy doskonałym węchu i wybornym zawsze apetycie zjada on codziennie mnóstwo nietylko małych, ale i większych stworzeń. Tępi seciami chrabąszcze, robaki, myszy, co biegają w polu, po domach i śpichrzach; tępi kuchenne karaluchy, persaki, żaby, młode ptaki, a nawet pożera i krety.

Ponieważ jeż daje się łatwo oswoić, więc niekiedy trzymają go, aby łapał myszy i tępił kuchenne robactwo.

Chowany w izbie, jeż o tyle staje się przykrym, że nocną porą przeszkadza spać ludziom gdyż, chodząc pod podłogą, stuka wciąż nogami: tup, tup, tup!... tup, tup tup!... Kto jednak się przyzwyczai, to mu później owo śmieszne tupanie spać nie przeszkadza, a co mu jeż mieszkanie z robactwa oczyści, to oczyści.

Oswojony jeż bardzo lubi mleko, a nawet, chociaż wygląda na ciche, potulne i nader przyzwoite zwierzę, przepada za winem lub wódką, i jak się dorwie do którego z tych napojów, umie się napić do utraty zmysłów... Tarza się wtenczas po ziemi, koluje, potem przewraca się na grzbiet do góry nogami; w tem pociesznem położeniu śpi długo, sapie ciężko, i nic nie wie, co się koło niego dzieje.

Cyganie, którzy włóczą się po naszych wsiach, lżą z kart i porządnie kradną, jedzą mięso jeża, piekąc je według znanego sobie sposobu; pieczeń taka ma być podobno wyborną. W dawnych czasach, w kraju włoskim również jedli ludzie jeża, ale jako pokarm postny, gdyż nie uważano go wtedy jeszcze za zwierzę ssące, jeno za coś takiego, co i w poście jeść można.

O jeżu ludzie mnóstwo bredni opowiadają, ale tych, jako nie mających żadnej za sobą podstawy, nie powtarzam. Zwrócę jeszcze uwagę że niektórzy gospodarze, chcąc odstawić cielę od krowy, przywiązują cielęciu do nosa kawałek skóry jeżowej, wskutek czego krowa kłującemu cielakowi nie daje przystąpić do siebie i w krótkim czasie odzwyczaja go od ssania. Również dziadom do obrony przed psami końce kijów jeżową skórką okładają.

O cieple w stajniach.

Zbyt ciepłe stajnie są dla zwierząt równie niekorzystne, jak zbyt zimne. W stajniach zbyt ciepłych zwierzęta tracą apetyt i zaziębiają się bardzo łatwo w razie najmniejszego chociby przeciągu. Wytwórczość organizmu, czy to pod względem mleka u krów dojnych, czy pod względem mięsa u opasów, czy też pod względem siły u zwierząt pociągowych zmniejsza się bardzo znacznie, jeżeli zwierzęta przebywają w stajniach przepełnionych, a zwłaszcza, gdy nie są należycie przewietrzone. Często gospodarze starami o utrzymanie ciepła w stajniach, pozatykają w nich wszelkie otwory, nawet i te, które przeznaczone są dla przewietrzania. Jest to błędem, gdyż doprowadzenie świeżego powietrza do stajni nierównie potrzebniejsze jest zimą niż latem. Nawet przy największych mrozach należy dbać o przewietrzenie stajni, unikając naturalnie przeciągów.

Więzienie na raty.

W obecnych czasach jak się okazuje — nawet do więzienia dostać się w Rosyi nie łatwo. Wszystkie więzienia i areszty są przepełnione do tego stopnia, że trzeba czekać kolei, aby zostać "wtrącony do ciemnicy". "Stoliczny Poczta" opowiada fakt następujący: Były poseł do pierwszej dumy, Jezierski, skazany za podpisanie odezwy wyborskiej na 3 miesiące więzienia, długi czas starał się aby go zamknięto w Kijowie. Wreszcie udał się z podobną prośbą do prokuratora petersburskiej izby sądowej, Kamyszańskiego. P. Kamyszański dał piśmiennie polecenie aresztowaniu i wykonanie poleceń miejscowemu komisarzowi. Komisarz i p. Jezierski przez trzy dni objeżdżali w Petersburgu wszystkie więzienia i areszty. Nigdzie nie chciano przyjąć aresztanta, choć miał "list polecający" od "samego Kamyszańskiego" i chociaż go przywoził komisarz. Zmęczony komisarz zaproponował p. Jezierskiemu, aby "odsiedział"... przy kancelaryi cyrkułowej. P. Jezierski odmówił, wreszcie znaleziono mu miejsce w więzieniu. Ale już po tygodniu zjawiają się władze więzienne i proszą "grzecznie" aby się wyniósł, bo miejsce jego potrzebne jest dla kogoś innego, wybitniejszego.

Nie było rady. P. Jezierski wyniósł się, ale przedtem wziął od władz piśmienne oświadczenie, że tydzień już odsiedział i że w razie "wakansu" jemu służy pierwszeństwo do pomieszczenia w więzieniu.

Biuletyn bandytyzmu.

Rosyjski dziennik urzędowy podaje następujące dane statystyczne, dotyczące bandytyzmu. Od 8 stycznia do 9 lutego, a więc w ciągu miesiąca w różnych miejscowościach Rosyi zabito lub raniono 57 osób. W tej liczbie urzędników zabito 4, raniono 13; osób prywatnych zabito 24, raniono 16. Bandyci zrabowali podczas napadów około 85,200 rubli.

Wydzielania trawiące.

Najwięcej dolegliwości pochodzi z żołądka. Jeżeli nie strawisz dobrze i należnie i czujesz się ociężałym, zaradź temu natychmiast. Weź Severy Żołądkowy Bitters. Było ono najwięcej pomocnym w ostatnim ćwierć-stuleciu; ulżyło ono tysiące cierpiącym na żołądek osób. Sprzedawane po wszystkich aptekach; 50c. i $1.00 za butelkę. Jeżeli wasz aptekarz nie ma go, to napisz do nas. Wyślemy wam expressem opłaconym, 6 wielkich butelek za otrzymaniem $5.00. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

POSZUKIWANIA.

POTRZEBA ludzi zdolnych i energicznych do rozpowszechniania "Gazety Polskiej" i sprzedawania książek w Philadelphia, Pa., i okolicy. Zgłosić się do agentury Gazety Polskiej 2610 E Allegheny ave., Philadelphia Pa. (x)

KAZDY ABONENT "Gazety Polskiej" ma prawo do jednorazowego zamieszczenia DARMO poszukiwania lub Sprzedaży Gruntu, Własności i td. nie wynoszącego więcej nad jeden cal. Następnie płaci od cala 50c. za każdorazowe ogłoszenie lub 3 razy za $1.00.

POSZUKUJĘ Michała Ossowskiego, który ma przebywać w Chicago. Rok temu przybył ze starego kraju, niechaj raczy się zgłosić pod adresem: Frank J. Gill Gresham Wis., Ꞧ 22.

DOROTA JANIEC poszukuje męża Józefa Adamskiego. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Mława. Ożenił się w Passaic i porzucił żonę przeszło 6 miesięcy temu. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Dorota Janiec, Ꞧ 14, Wlupple, W. Va.

ANASTAZY KEDROWSKI, pochodzący ze wsi Redubn Zachodnich Prus, w sprawie spadkobierstwa jest poszukiwany.

ANNA FOS z domu Lis, pochodząca z Drozdowów parafii Gowidliwo, z Prus Zachodnich jest także poszukiwaną jak jej siostra Józefa, która podobno wyszła za niejakiego Macha w około New Yorku. Ktoby wiedział o powyższych lub oni sami niechaj doniosą pod adresem: Jan Glodowski Fancher Wis.

ANTONI PAZDZIORA jest poszukiwany przez córkę. Podobno ma przebywać w Stanie New York. Kto o nim doniesie dostanie $5.00 nagrody Adres: Maryanna Pazdziora 132 Neversink st. Reading Pa

IGNACY PIOTROWSKI jest poszukiwanym. Pochodzi z Brzeszczowa, powiatu Biała, Galicyi. 18 lat temu przyjechał do Ameryki wraz z ojcem i braćmi Józefem i Janem. Podobno ma przebywać na farmach w Minnesocie. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Mike Gresilka, 1003 Front str., Ashland, Wis.

WŁADYSŁAW STASINKA jest poszukiwany w ważnej sprawie przez Jana Homę. Pochodzi z gub. Siedleckiej, ze wsi Wierowa. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech doniesie pod adresem: J. Homa, 117 Benke ave Superior, Wis.

POSZUKUJĘ swego szwagra Stanisława Simińskiego. Przybył do Kanady dwa lata temu z Galicyi, powiatu Jarosławskiego, wsi Michałówki. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech doniesie pod adresem: Jan Naleś-k, Strathcona, Alta., Canada.

KTO MI DONIESIE, gdzie przebywa "Teofil Kwiatkowski", pochodzący z wioski "Czarna", gub. Łomżyńskiej; dostanie $10 nagrody.
Julia Kwiatkowska, 76 Chalkston ave., Providence, R. I.

POSZUKUJĘ brata Józefa Majorowskiego, który ma przebywać w Chicago. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niechaj się zgłosi pod adresem: F. Majorowski Ꞧ 376, Florida N. Y. (Gly)

POSZUKUJE Władysława Pociecha, urodzonego w mieście Mroczy w Wielkim Ks. Poznańskim, dawniej przebywał w Cincinnati Ohio. Jest poszukiwany przez przyjaciela swojego względem spadkobierstwa w kraju. Kto by wiedział o nim, lub on sam niech da wiadomość pod adresem: 131 W. Mc. Micken ave., Cincinnati Ohio Tomasz Kiczkowski.

DOBRY NAUCZYCIEL I ORGANISTA znajdzie posadę w polskiej parafii w Wilnie, Minn. Pensya $600,00 rocznie i pomieszkanie oprocz dochodów aksedensowych. Zgłosić się pod adresem: Rev. A. Kryjewski Wilno, Minn. (x)

W sprawach spadkowych poszukiwani są spadkobiercy lub krewni następujących osób:

1. JAN ADAMCZYK, z Taraw Łagwy, w W. Ks. Pozn.
2. PAUL FELIX KUMBARSKI, z Różnowa (Rosemberg) w Prusach Zachodnich.

Po osobach powyższych są do odebrania spadki w Starym Kraju, więc kto wie co o krewnych tychże, niech raczy zgłosić się do Kantoru Polskiego,
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago Ill.

Każdy Polak, posiadający kilkaset dolarów niech napisze do nas, a podamy mu sposób zapewnienia sobie na całe życie dostatniego utrzymania i dojścia do majątku. Wielu już z naszej rady skorzystało i teraz nam dziękują.
Izydor Herz, Dept. G., 2 Carlisle str., New York. apr.5

FARMY DO SPRZEDANIA.

Kto ma kilkaset dolarów, może kupić urodzajną farmę warzywną z domem i zabudowaniem tuż przy wielkiem mieście portowem blisko New Yorku położoną. Klimat łagodny i zdrowy, zbiór 4 razy do roku. Dostatnie utrzymanie dla średniej rodziny i od $1.000 do $3.000 rocznego zysku. Dogodne warunki dla nabywcy. Isydor Herz, 2 Carlisle str. New York. (apr5)

NA SPRZEDAZ farma z 17½ akra. Zasiane jest 5 akrów żyta i 5 akrów koniczyny. Duże i dobre budynki, wiatrak i pompa. Blizko kościoła. Chcę kupić większą farmę dla zięcia, więc sprzedam tanio. Zgłosić się do: J. Szewczyk R. F. D. 3 Almond Wis. (18)

NOWINY MIEJSCOWE.

Kompania tramwajowa w Chicago "Ch. City RR. Co." pereliminuje obecnie wydatek sumy 2 milionów dolarów na przeróżne ulepszenia w dotychczasowym systemie kolei ulicznych. Suma ta przeznaczoną będzie na zakładanie nowych szyn i wyrzucanie dawnych, oraz starych urządzeń kablowych, a nadto na zakładanie podziemnych przewodów elektrycznej siły. Nowe szyny zostaną ułożone w ulicach: Wentworth, State, Indiana, Cottage Growe, Wabash; podziemne przewody będą zaprowadzone w ulicach: State, Cottage Grove, 69ej, 22ej, 26ej, 47ej, Wallace, Wentworth, Ashland i Wabash.

Kontroler Wilson donosi że za rok ubiegły miasto otrzyma od kompanii tramwajowych półtora miliona dolarów, jako udział miasta zastrzeżony w czystych zyskach. Czysty dochód kompanii "City RR. Co." wynosił $1,228,873.32; z tego miasto otrzymuje 55 procent w sumie $675,882.53. — Czysty dochód kompanii "Ch. RR. Co., (dawniej "Union Traction Co.") wynosił $1,576,957.78, z czego 55 procent dla miasta przyniosło $867,326.77.

Korpus policyi tutejszej reprezentujący niemal wszystkie narody świata, uzupełniony został Persem, nazwiskiem J. Z. Khubier, urodzonym w Ichczane, w Persyi. Jedna tylko narodowość nie jest jeszcze reprezentowaną, a mianowicie chińska.

Czternaście milionów dolarów zniszczono w ostatnich dniach w Chicago, a jednak nikt nie poniósł szkody, bo były to banknoty wydane przez banki tutejsze, podczas zeszłorocznej paniki pieniężnej. Wycofane z obiegu, zamieniono je na masę papierową, z której wyrobią tekturę. Do przewiezienia użyto sześć wielkich wozów ekspresowych. Kilka tysięcy dolarów wartości tych certyfikatów dotychczas bankom nie zwrócono. Wielką ich część przechowaną "na pamiątkę". Wozów, przewożących te niby — pieniądze, strzegło czterdziestu ludzi. Pracy zniszczenia dokonano w "Chicago Coaled Board Co." 547 N. Water ul., gdzie włożono je w 15 kadzi, każda zawierająca 16000 funtów, poczem napełniono je wrzącą wodą, a maszynerya w nich puszczona poszarpała je na drobne szczątki, która potem zamieniła się przez wrzenie w masę. W ten sposób zniszczono 14 milionów dolarów.

Wśród Włochów chicagoskich wciążnie ustaje grasowanie tej zbrodniczej organizacyi, która raz poraz nowe pociąga ofiary. Antoni Luma, zamieszkały pn. 49 Gault Ct., zamożny Włoch, przyniósł na stacyę policyjną przy East Chicago ave., dwa listy z pogróżkami, które w ubiegłym miesiącu otrzymał. W listach tych domagają się od niego nieznani zbrodniarze sumy $800, której jeśliby nie złożył w oznaczonem miejscu to ma być mu porwany jego 11to letni synek Ludwik. Oba listy są podpisane znakiem "czarnej ręki" i czerwonym krzyżem. Luma nie posłuchał wezwania zawartego w liście, a bojąc się, by mu dziecka naprawdę nie porwano, sam je prowadzi i odprowadza do szkoły. Policya zarządziła energiczne śledztwo w tej sprawie.

Od roku już przeszło toczy się znana sprawa czeskiego wróża, Hermana Billick'a, oskarżonego i na śmierć skazanego za wytrucie familii Vrzalów w celach rabunkowych. Egzekucya ma się odbyć w dn. 24 kwietnia, ale możliwem jest, że zostanie ona jeszcze odłożona, a to z powodu zeznań niektórych świadków, jakich w sprawie w czwartek jeszcze przesłuchiwano. Między nimi znajduje się Jerzy Vrzal, jeden z pozostałych członków tej rodziny, z której kilka osób Billick otruł, — który to świadek utrzymuje, że w ciągu procesu powiedziano niezrozumiale, wobec tego przeprowadzają na nowo przesłuchy świadków, czego rezultat narazie nie jest znany. Możliwem jest, że wobec powstałych wątpliwości Billick uniknie stryczka.

The Standard Steel Car Co., w Hammond, zatrudniająca dotychczas 1200 robotników, zamknięta została na czas nieoznaczony. Powodem zaprzestania pracy był brak zamówień.

Fatalnym stał się rezultat krwawej bójki, stoczonej w szynku Michała Osterley'ego pod numerem 6356 Aberdeen str. Do szynku tego przyszedł około 10ej wieczorem Fr. Buchran i pił spokojnie piwo, w parę minut po nim wszedł do lokalu Krzysztof Meyers, liczący lat 49, malarz ze zawodu, zamieszkały pn. 6335 Center Ave. i zaczął sobie żartować z kapelusza Buchrana. Stąd przyszło do kłótni, a z kłótni do bójki, w której Buchran palnął tak silnie Meyersa w głowę, iż tenże padł na ziemię uderzając czaszką w żelazną sztabę, umieszczoną u dołu przy ladzie szynkownej. Meyers stracił odrazu przytomność, a przewieziony do szpitala św. Bernarda, umarł tam wskutek skomplikowanego rozbicia czaszki, jakie lekarze skonstatowali. Buchran, skoro ujrzał, co zrobił, zbiegł, ale wkrótce został przez policyę schwytany i osadzony w aresztach przy stacyi policyjnej w Englewood.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Znow zbrodnia pruska.

BERLIN, 6 kwietnia. — Parlament niemiecki 200 głosami przeciw 179 uchwalił przedłożenie rządowe, mocą którego w całem państwie niemieckiem nie woln na wiecach publicznych przemawiać w innym języku tylko w niemieckim. Ustawa ta skierowana jest przedewszystkiem przeciw Polakom, a w drugiej linii przeciw Francuzom w Alzacyi i Lotyryngii, oraz przeciw Duńczykom w Szlezwiku.

Wyjątek uczyniono jedynie dla zjazdów międzynarodowych i zgromadzeń przedwyborczych. W ostatecznej dyskusyi i głosowaniu brał udział niezwykle wielki zastęp posłów, których na komplet Izby składający się z 397 członków zebrało się 382.

Przeciw przedłożeniu głosowali Polacy, socyaliści i centrum katolickie.

Ogłoszenie wyniku głosowania przyjęły stronictwa opozycyjne głośnymi okrzykami pogardy dla partyj rządowych, dobrowolnie okuwających lud w niewolę.

Wielkie sprzeniewierzenie.

MADRYD, 6 kwietnia. — Ulotnił stąd pewien starszy poborca podatkowy z prowincyi Almeria, sprzeniewierzywszy $400.000.

Powstanie w Korei.

TOKIO, 6 kwietnia. — Nadchodzące tu ze Seulu wieści oznajmiają, że w tamtejszej okolicy powstańcy koreańscy rozpoczynają swą działalność rewolucyjną; w ostatnim czasie wydarzyły się nawet liczne starcia. Powstańcy wskutek zachowania się niektórych osobistości u dworu utrwalają się w swym uporze. Tajny radca Yun żąda, ażeby do pokonania powstańców użyto koreańskich żołnierzy a nie japońskich. Dale zaprotestował on przeciw wciąganiu w te zawikłania wogóle cudzoziemców...

Wicehrabia Sone zażądał od radcy Yun'a, ażeby ten uzasadnił swoje żądania. Oczekuje tu, że japoński generał rezydujący, markiz Ito, przybędzie tam z Japonii w najbliższym czasie.

HONGKONG, 6 kwietnia. — W Yum Show w prowincyi Szansi, powstańcy tamtejsi rozwinęli znowu energiczniejszą działalność. Nadeszłe tu doniesienia przynoszą wiadomość, że między wojskami prowincyonalnemi a powstańcami toczyła się walka przez 48 godzin. Żadna strona nie odniosła zwycięstwa.

Podróż Roosevelta do Brazylii.

RIO de JANEIRO, 3 kwietnia. — W dorocznem swem orędziu do Rady miejskiej zaznacza burmistrz, że serdeczne przyjęcie eskadry Stanów Zjednoczonych w stolicy Brazylii było dowodem przyjaźni, łączącej obie wielkie republiki amerykańskie.

Po Rio de Jeneiro krąży pogłoska, że prezydent Roosevelt po upływie terminu swego urzędowania odwiedzi Brazylię.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 8 kwitnia. — W wczorajszych wyborach zostało wybranych pomiędzy innymi aldermanami także dwóch Polaków: Franciszek W. Koraleski w 16 wardzie i Golombiewski w 29 wardzie.

Także przeszło wydanie bondów na $2,000,000 na budowę nowych budynków w Blue Island dla starców i suchotników.

Wstrzemięźliwcy zdobyli kilka miasteczek i powiatów więcej, gdzie nie będze można utrzymywać wyszynków.

NEW YORK, 7 kwietnia. Kolej "Great Northern" została skazana na zapłacenie $5,000 kary za zniżenie cen przewozu cukru.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 7 kwietnia, 1908 roku.

Mąka. Twarda pszenna, zimowa patents 4.10—4.25, zwyczajna 3.90—4.00; czyst 3.40—3.50; Minnesota twarda 4.90—5.10; Zytnia 3.50—4.10.

Pszenica zimowa. No.3 czerwona 93⅝; No. 2 czerwona 93⅝; No. 4 twarda 84; No. 3 twarda 93⅝; No. 2 twarda 96.

Pszenica wiosenna. No. 4, 95—98; No. 3, 96½—98; No. 2, północna 98.

Kukurydza. Zwyczajna 48—57; No. 4, 60½—61; No. 4 żółta 61—62¼; No. 3, 63—65; No. 3 żółta 64—65; No. 2, żółta 66½—67½; No. 4 biała 60½—61.

Zyto. No. 4, 65.

Jęczmień. Przesiewki 55—88; zwyczajny 65—80.

Owies. No. 4 48; No. 4 biały 47—52½; No. 3 biały 50¾—53½; No. 2 biały 53¾.

Bydło. Najlepsze woły 6.50—7.25; dobre 5.90—6.50; zwyczajne 5.00—5.90; Najlepsze krowy 5.25—6.00; zwyczajne 3.25—5.25. Dobre jałówki, 5.25—6.25; zwyczajne 3.25—5.25. Dobre cielęta 3.25—5.00. Dobre stadniki, 4.00—5.00.

Swinie. Najlepsze 6.15—6.25; wybrane 6.15—6.25; zwczajne 6.05—6.15; lekkie 6.10—6.22½; dobre ciężkie 6.10—6.20; lekkie mieszano 6.05—6.15; biedne 4.50—5.20.

Owce. Najlepsze 6.00—7.00; jednoroczne 5.50—6.75; jagnięta 5.65—7.50.

Konie. Farmerskie 120.00—175.00;— lekkie 150.00—350.00; lekkie do cięż kich 175.00—225.00; ciężkie 250.00—385.00.

Jaja. Pierwszej klasy 15; zwyczajne 13; brudne 12½—13; gwarantowane 80 procent świeżych 16.

Masło. Dairies 26; creameries 28½; zwyczajne 22—27; packing stock 19.

Ser. Western twins 12½—13¼; daisies 13½—13¾; szwajcarski 12—13; limburgski 15—15½.

Dróbₛ Zywe kury funt 13; spring funt 13; indyki funt 14; gęsi tuzin 5.00—6.00; kaczki 12; gołębie młode tuzin 2.00—2.50.

Jarzyny. Szparagi pudło 2.00—5.00. Cwikła worek 75—85. Marchew worek 30—50. Kalafiory w opałkach 2.00—2.75. Celera w opałkach 5.00—5.56. Ogórki pudło 35—1.35. Egg-plant w opałkach 1.50—2.00. Sałata 2.50—7.00. Sałata w pudłach 20. Cebula buszel 65—1.00. Ziemniaki buszel 58—71. Ziemniaki nowe w beczkach 6.50—7.00. Słodkie ziemniaki beczka 4.50—5.25. Pieprz w opałkach 1.25—2.00. Rzodkiewki tuzin 40—50. Brukiew miech 60—75. Spinak beczka 2.00—2.25. Szablak strączkowy w pudłach 1.50—4.00. Grochowy szablak 2.30—2.32. Lima szablak 100 funtów 5.25—5.37½. Pomidory sześć koszyków 1.00—2.00.

Owoce. Jabłka beczka 2.00—5.00. Banany pęk 75—1.75. Malaga beczka 3.50—5.50. Cytryny pudło 2.00—2.25. Pomarańcze pudło 2.40—2.65. Truskawki kwarta 5—15. Cranberries beczka 7.00—8.00.

Siano. Najlepsza tymotka 15.00—16.00; No. 1 13.00—14.00; No 2 i No. 1 mieszana 11.50—12.50; No. 3 i No. 2 mieszana 8.50—11.00.

Słoma. Zytnia 6.50—7.50; pszenna 5.50—5.75; owsiana 6.50—6.75.

Bawełna. 9.46—974.

Wełna. Zwyczajna 19—21; lekkie i cieńkie 16½—19½; cieńkie 14—16½; myte 25—30.

. MĘZCZYZNA w średnim wieku posiadający farmę 140 akrową i $1.600 gotówki poszukuje towarzyszki życia panny lub wdowy. Z powodu braku niewiast w tutejszych okolicach, chciałbym pojąć uczciwą niewiastę za żonę. Adresować: M. Okofski, Coleman, Alta. Canada.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2701 Abraham J
2702 Adamczyk J
2710 Antonowicz M
2712 Andrzewski J
2714 Andrzejeski L
2725 Bajgrowicz W
2728 Babiasz J
2735 Bartkowski J
2739 Barcik G
2740 Bereszczewska A
2746 Barenowski F
2755 Bednarz J
2756 Bednarski J
2759 Bernatowicz J
2760 Bernacki D
2763 Bieczalis I
2770 Blaguszewski S
2777 Bosak M
2778 Bogart J
2783 Bozin J
2795 Brozyński J
2798 Brusko S
2799 Bruszewski G
2804 Budzieński J 2
2805 Bucsko J
2808 Buzia J
2811 Bybicki A
2812 Capek A
2813 Cagara J
2814 Cetula J
2817 Chramiec J
2818 Chojdok L
2819 Chodzicki J
2821 Ciemerek J
2824 Cisowski J
2826 Cieśkiewicz A
2834 Cudek J
2838 Czech P
2839 Czaja J
2840 Czaja P
2842 Czelis I
2843 Czubaty J 2
2845 Czermak F
2847 Dawiec S
2864 Dorywalski F
2875 Durecki L
2877 Duris J
2880 Dwucet J
2881 Dyrek J
2882 Dzienniak I
2883 Ebert J
2893 Faltysek J
2895 Fama A
2897 Fedoriga A
2902 Fill K
2903 Fischer J
2907 Filas S
2908 Filipski A
2911 Filipiak M
2912 Flyzewicz J
2920 Fuc L
2923 Galli A
2924 Gaspar J
2926 Gawenda W
2927 Gacek S
2929 Getecki K
2930 Gil J
2935 Glebowski W
2936 Godzwan J
2937 Garny W
2938 Godo W
2939 Gorłowski M
2942 Gondek L
2944 Gora M
2951 Graf A
2954 Grapczak A
2956 Grygorowicz P
2957 Grzyk M
2963 Gurba K
2976 Haślik J
2979 Hetmański J
2982 Halecka P
2986 Holman J
2988 Howaniec J
2994 Icak J 2
2997 Iliński P
2998 Ilczuk J
3001 Jagmin J
3004 Julawicki J
3006 Jamroz J
3010 Jaras J
3012 Janzon A
3014 Jasudis B
3015 Jankiewicz K
3016 Jaworek J
3018 Janos F
3019 Jaskulski W
3020 Jarosz K
3026 Joniak A
3036 Kalish J
3038 Kaczmarek J
3039 Kalanij S
3043 Kamiński A
3052 Kasprzyk J
3054 Kendzie A
3059 Kellmon S
3061 Kisiel L
3062 Klapacz J
3063 Klekowicki S
3064 Klos J
3071 Klapkowski F
3076 Kobylarz T 2
3078 Kapała M
3080 Kocoski J
3086 Kosiński A
3115 Krystofik J
3124 Kubiak A
3125 Kumendziński S
3126 Kucieński K
3127 Kuchiński P
3128 Kupryanowicz M
3131 Kuczek S
3134 Kuczaj J
3136 Kuchla W
3138 Kulia W
3139 Kub cki J
3141 Kubis P
3176 Leśniak A
3177 Leśniak S
3179 Lewińska M
3183 Lizak W
3184 Lipien J
3185 Lina A
3187 Lorek S
3189 Loncar S
3195 Łukaszewicz K
3196 Łukaszewicz J
3199 Lystarczyk A
3200 Łyźnicki H
3204 Mach J
3207 Machlarz J
3211 Maciasek M
3212 Magiera A
3213 Mankowski W
3218 Malaga J
3219 Malina J
3226 Malarska M
3221 Marcinkowski F
3227 Maruński J
3234 Mastoski P
3235 Maternak S
3238 Marończki J
3239 Matyja M
3249 Mazur W
3265 Mitralik J
3275 Micuchi S
3279 Minieskowski F
3283 Michalok J
3284 Mirera A
3285 Misiewicz J
3289 Milanczyk A
3305 Napieraja L
3308 Nawrocki P
3311 Niemiec F
3319 Niwińska M
3320 Nowik A
3321 Noworol J
3322 Noworyta W
3326 Nowicki W
3327 Nojsarek J
3328 Nozanka J
3329 Newicki A
3330 Nowak J
3333 Obrębski A
3334 Ocenasek J
3336 Ocieako J
3341 Ortowski A
3342 Orzelski I
3344 Osuch S
3345 Osuch J
3346 Otama A
3347 Osinkowski J
3348 Ozga S
3349 Pawlusek J
3359 Paszek F
3370 Pempek E
3371 Petrik J
3376 Peruc J
3380 Piton R
3382 Piecuch K
3383 Piontek J
3384 Pieczyski E
3387 Pietruzka S
3388 Pieczykowski J
3398 Podyński S
3399 Poska A
3403 Podgórna R
3404 Posewski A
3405 Podgurska A
3417 Rak W
3421 Radakoński J
3425 Rondak K
3429 Risek J
3431 Rot F
3439 Rosalski W
3443 Roziński A
3453 Samek W
3486 Skala J
3487 Skotkowska M
3488 Skura K
3490 Skowrońska M
3492 Soboleski S
3501 Sokołowski J
3512 Stankiewicz F
3563 Tananewicz T
3565 Tabisz S
3568 Tawkewicz S
3575 Topolski J
3581 Trybutowska M
3592 Umiński M
3594 Urbanek J
3595 Urban M 2
3606 Waszkiewicz A
3607 Wagner B
3611 Wanielista A
3612 Wawrzyniak W
3650 Zając J
3676 Zieliński K
3677 Zieliński J
3692 Zurekowski J